Nr 261 Kraków, Wtorek dnia 15 Listopada 1898 Rok VI

Przedpłata
w Krakowie:
rocznie złr. 16·—
kwartalnie „ 4·—
miesięcznie „ 1·35
z odnoszeniem „ —·20
Na prowincji:
rocznie złr. 20·—
kwartalnie „ 5·—
miesięcznie „ 1·70
Za granicą:
w Niemczech miesięcznie 2·— złr., w innych krajach Europy 2·20 zł.
Numer zwykły 8 ct.
Niedzielny 10 ct.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie, z wyjątkiem świąt i niedziel, o godzinie 10 zrana; edycya, przeznaczona wyłącznie na prowincyę, wychodzi wieczorem.

Ogłoszenia
Za wiersz 6 ct. Od wyrazu w drobnych ogłoszeniach 1½ ct.
w „Nadesłanem“
Wiersz zwykły 20 ct
Śluby, nekrologi wiersz 40 ct.
Do działu inseratów upełnomocniony *Jan Strycharski.*

Rękopisów redakcja nie zwraca.
Każda zmiana adresu 20 ct.

Redakcja i Administracja:
Kraków, ulica Garbarska Nr. 7.
Telefon Redakcji Nr. 809.

ZAŁOŻYCIEL: **JÓZEF ROGOSZ.**
Redaktor: KAZIMIERZ EHRENBERG.

Biuro inseratowe:
Kraków, ul. Jagiellońska l. 7.

Zbrojenia Anglji a Francja.

Pomimo, że Francja ustąpiła zupełnie w sprawie sporu o Faszodę, do której Anglja nie ma żadnego prawa — a Francja przynajmniej *ius primi occupantis* (prawo tego kto pierwszy zajął), pomimo że rząd francuski nazkazał dzielnemu Marchandowi i jego 150 Senegalezom wycofać się z nad Nilu do francuskich posiadłości nad Morzem Czerwonem,— Anglja tak urzędowa jak nieurzędowa dmie w surmę wojenną, prasa angielska, nie wyjmując rządowej, zachowuje się w sposób niesłychanie prowokujący, który utrudnia francuskim mężom stanu ich zadanie wobec tak wrażliwej i zapalnej opinji publicznej Francji; kierujący politycy angielscy wygłaszają mowy pełne gróźb wojennych i brutalnej otwartości nieznanej oddawna w dziejach dyplomacji, a w wydziałach wojny i marynarki oraz w portach wojennych gorączkowa panuje czynność, celem postawienia olbrzymich sił morskich Albionu na stopie wojennej. Do czegóż zmierza ta gorączka wojenna, skoro Francja uczyniła i tak więcej może, aniżeli uczynić była powinna, gdyż kto wie, czy to ustępstwo, noszące cechy upokorzenia narodowego, nie stanie się bezpośrednim powodem upadku gabinetu Dupuya. Zdaje się, jakby Anglja chciała zaimponować Europie całej, rozwijając swe olbrzymie siły wojenno-morskie i stawiając je w stanie gotowości do działania. Przypuszczają, że mobilizacja angielska ma na celu nietylko zastraszenie Francji co do szukania ewentualnych kompensat za zrzeczenie się Faszody, ale zmierza także do uczynienia ostatecznego kroku w sprawie egipskiej, ażeby ogłoszeniem protektoratu angielskiego nad Egiptem postawić Europę przed *fait accompli*. Inni sądzą, że zbrojenia Anglji są więcej wymierzone przeciw Rosji, której postępy dyplomatyczne, strategiczne i ekonomiczne w Chinach zastraszają dyplomację angielską; inni znowu, że mobilizacja floty angielskiej jest w związku z domaganiem się ze strony Ameryki całego archipelagu filipińskiego, tem więcej, że utrzymuje się od pewnego czasu pogłoska, że Anglja zamierza Stanom Zjednoczonym odstąpić Jamajkę za część wysp filipińskich.

Francuska dyplomacja sprząta dzisiaj to, co zasiała przed 17 laty, kiedy dla względów partyjnych i ciasno-szowinistycznych odmówiła swego współudziału w uspokojeniu Egiptu, pozostawiając tem samem Anglji zupełnie wolną rękę w tym kraju, dla swego niesłychanie ważnego położenia zwanym kluczem Wschodu. Ażeby się przekonać o doniosłości, jaką przedstawia posiadanie Egiptu dla Francji względem pozycji kolonialnej angielskiej, dość przerzucić pamiętniki francuskiego zdobywcy tego kraju, Wielkiego Napoleona. Kanał sueski, utwór francuskiego geniuszu i francuskich kapitałów, służy dzisiaj potędze angielskiej, o czem chyba nie marzył cesarz Napoleon III, który do jego budowy tak wielkie przywiązywał nadzieje ze stanowiska rozwoju kolonialno-morskiego swej ojczyzny. To też dzisiaj mści się krótkowidztwo gabinetu i Izby francuskiej z r. 1881, kiedy Freycinet, wówczas minister spraw zagranicznych, napróżno w radzie gabinetowej starał się przeprzeć wysłanie 10.000 żołnierzy do Egiptu, aby nie sama Anglja zbierała owoce stłumienia powstania Arabi baszy. Dzisiejsza porażka Francji jest następstwem owego fatalnego krótkowidztwa politycznego, oraz osłabienia znaczenia i siły przymierza francusko-rosyjskiego. Tu najlepiej uwydatnia się rozkładowa działalność upadłego gabinetu Brissona, który zniweczył owoce roztropnej polityki wewnętrznej i zagranicznej gabinetu Méline-Hanotaux. Dzisiaj Francja nawet w sporze z Anglją, przeciw której jako najgroźniejszej rywalce Rosji wiąże ją przecież z Rosją wspólność interesów, jest odosobniona, a cóżby dopiero było w razie wojny z Niemcami, z którymi Rosja zachowuje starannie stosunki przyjazne?

Do wojny pomiędzy Francją a Anglją pewno nie przyjdzie, pomimo obustronnych zbrojeń, ale oziębienie stosunków między obu państwami potrwa długo, a poczucie braterstwa broni z czasów wojny krymskiej wygaśnie do reszty. Francuzi nie zapomną tak łatwo upokorzenia, jakie im bezwzględność i chciwość angielska zadała, a już dzisiaj mnożą się w poważnej nawet prasie głosy charakterystyczne, które przemawiają za przymierzem Francji z Niemcami (!) przeciw „tradycyjnemu“ jej wrogowi, to jest Anglji. I istotnie Anglja jest co najmniej w równie wysokim stopniu „tradycyjnym“ wrogiem Francji, jak Prusy; dość przerzucić dzieje obu narodów, choćby tylko począwszy od panowania Ludwika XIV., od połowy 17 wieku. Anglja we wszystkich wojnach europejskich była duszą koalicji państw przeciw Francji i korzystała z zaprzątnięcia Francji na lądzie stałym, aby jej zabierać posiadłości zamorskie. Tak było we wszystkich wojnach Ludwika XIV począwszy od wojny 1672—1678 aż do wojny o hiszpańską sukcesję 1701—1713, tak było za Ludwika XV w wojnie o austrjacką sukcesję 1741—1748, w wojnie siedmioletniej 1756—63, za Ludwika XVI w wojnie o niepodległość Ameryki, w wyższym zaś jeszcze daleko stopniu w wojnach Europy całej przeciw rowolucji i Napoleonowi I od r. 1793—1814 i 1815, w którym czasie Anglia tylko przez niespełna jeden rok od r. 1802—1803 schowała oręż do pochwy. Z wojen tych wyszła Francja bez honorów, Anglja wszechwładną, panią mórz i właścicielką olbrzymich obszarów zamorskich i z tych to czasów powalenia Francji datuje się dzisiejsza przewaga kolonialno-morska Anglji. — Przyjaźniejsze stosunki nastały między Francją a Anglją dopiero po kongresie wiedeńskim, głównie za Napoleona III, a jako sprzymierzeńcy walczyli Anglicy obok Francuzów tylko w wojnie krymskiej od r. 1854—1856 w obronie Turcji.

Czy Francja miałaby widoki zwycięstwa w razie wojny z Anglją? Wojna taka musiałaby się wskutek położenia geograficznego obu krajów rozstrzygnąć na morzu oraz w kolonjach. W takiej wojnie Francja bez sprzymierzeńca musiałaby uledz, straciłaby prawdopodobnie flotę, część kolonji, handel jej zostałby zniszczony, porty niektóre zbombardowane, a trzymiljonowa wyborna armja jej lądowa byłaby skazana na przymusową bezczynność, ponieważ wobec wielkiej przewagi floty angielskiej przeprawa większych mas wojska do Anglji byłaby niemożliwą, chociażby technicznie była wykonalną. Dość tu wskazać na słynny Obóz Bulońskí z r. 1803—1805, gdzie największy wódz wieków Napoleon I., wytężał przez dwa lata cały swój genjusz organizacyjno-strategiczny i skupiał środki całego swego rozległego państwa, aby przygotować i zapewnić przeprawę 150.000 tylko żołnierzy z 400 działami przez cieśninę la Manche, a zdaniem wielu historyków, nawet tych przygotowań nie miał nigdy na myśli wykonać, lecz uważał je tylko za olbrzymią demonstrację — i środek wywiedzenia w pole mocarstw kontynentu europejskiego, bo nawet jego geniuszowi wydawała się inwazja niewykonalną, jemu, dla którego niewykonalnem w strategji i w polityce nie było nic. O olbrzymich trudnościach transportu większych mas wojska przez morze i zapewnienia ich wylądowania w obliczu floty i armji nieprzyjacielskiej świadczą również operacje amerykańskie w ostatniej wojnie hiszpańsko-amerykańskiej. — Tymczasem jest wszelka nadzieja, że z chmury zbrojeń angielskich nie będzie deszczu, bo burza zerwana przez Anglję, mogłaby nieprzewidziane przez nią przybrać rozmiary.

Rozpadanie się mocarstwa.

Paryż 12 listopada.

(List oryginalny „Głosu Narodu“).

Obrady hiszpańsko-amerykańskiego kongresu pokojowego w Paryżu wstąpiły w fazę decydującą, w której się rozstrzygnie prawno-polityczne stanowisko najprzód Kuby i Puerto Rico, a następnie Filipin. Jakkolwiek komisarze hiszpańscy otrzymali bardzo szczegółowe instrukcje, poza które im ustępstw robić nie wolno, mimo to cały kongres jest i pozostanie do końca tylko formalnością, tylko ujętem w formy międzynarodowej dyplomacji ugięciem się komisarzy hiszpańskich przed wolą Yankesów. Amerykanie mogą posłuszeństwo dla swych żądań wymuszać groźbami, bo trzyletnie powstanie na Kubie i tegoroczna wojna unicestwiły zupełnie siły wojskowe, morskie i ekonomiczne zwyciężonej Hiszpanji. Rzadko która wojna tak powaliła przeciwnika i wydała go na łaskę i niełaskę zwycięzcy jak obecna Hiszpanję. W podobny sposób chyba Prusy w r. 1806, Austrja w r. 1866 a Francja w r. 1870/71 leżały powalone u nóg zwycięzcy. Jestto tem więcej uderzającem, ponieważ wojna hiszpańsko-amerykańska militarnie, ze stanowiska strategji i taktyki oraz liczby wojsk działających czynnie, była drobną w porównaniu z tamtemi, wyczerpującymi cały zasób sił walczących oraz cały ogrom zadań sztuki strategji. Militarnie drugorzędna, oznacza ta wojna jednakże dziejowy zwrot wysokiej doniosłości. Stanowi ona ostatni akt dwuwiekowego procesu upadku hiszpańskich kolonij i mocarstwowego stanowiska Hiszpanji.

Państwo dzierżące niegdyś monopol na wszystkie świeżo odkryte obszary Nowego Świata, panujące nad znaczną częścią północną, całą środkową, całą niemal południową Ameryką oraz najcenniejszemi z wysp antylskich, pozostanie ograniczone na drobne posiadłości, jakie dzierży w Afryce. Hiszpanja nie umiała korzystać ze swych kolonij, jakkolwiek je wyzyskiwała ekonomicznie, korzystali z nich tylko jej funkcjonarjusze tak wojskowi jak cywilni, którzy tam zwykli robić w krótkim czasie znaczne majątki. Administrację kolonjalną cechowała bezduszna biurokracja, krępująca centralizacja, sprzedajność i nepotyzm: o jakiejkolwiek zdrowej polityce ekonomicznej nie było mowy, a reformy zaprowadzano regularnie dopiero wtedy, gdy było za późno, to jest gdy kolonia odnośna była już stracona, tak było niegdyś w Ameryce południowej, tak się stało teraz na Kubie, taksamo na Filipinach. Hiszpanja była zalana niegdyś złotem wybieranem chciwie z najniedostępniejszych zakątków nowo zdobytych obszarów, ale to złoto nie wzbogaciło kraju, lecz owszem przyczyniło się do jego zubożenia, bo odzwyczaiło lud z natury leniwy od produktywnej pracy i zdemoralizowało go, wpajając weń przeświadczenie, że kolonie są na to, aby kraj żywić. Tymczasem kolonje te dzięki złym rządom i wyzyskowi pod każdym względem upadały.

Sympatji w kolonjach nie umieli Hiszpanie nigdzie pozyskać, stąd wieczne powstania, wieczny stan wojenny. W ostatnich 100 latach utraciła Hiszpania San Domingo, całą Amerykę południową (prócz portugalskiej Brazylji), całą Amerykę Centralną, Meksyk i resztę dzierżaw swych w Ameryce północnej, obecnie zaś traci Kubę, Puerto-Rico, Filipiny i Ladrony.

Co do Kuby i Puerto-Rico, twierdzimy śmiało, że wyspy te były dla Hiszpanji stracone mocą samej ewolucji dziejowej, że los ich był już rozstrzygnięty przed rozpoczęciem wojny, która ich uratować nie mogła. Nawet zwycięstwo na morzu, dla którego Hiszpanja wobec ogromnej odległości wysp od kraju oraz braku łańcucha punktów strategicznych i stacyj węglowych, daleko niekorzystniejsze posiadała warunki, niż Ameryka, nie byłoby na stałe utrzymało panowania Hiszpanji nad wyspami antylskiemi. Dość spojrzeć na mapę geograficzną, aby ocenić doniosłość, jaką przedstawiają wyspy rzeczne dla Stanów Zjednoczonych. Podczas gdy linja Key-West-Hawanna wynosi 6 godzin jazdy morskiej, odległość Hiszpanji od Kuby wynosi 18 dni jazdy. To też w preliminacyjnym protokole pokojowym zostało orzeczone zrzeczenie się ze strony Hiszpanji wysp antylskich i wycofanie wojsk hiszpańskich stamtąd.

Co innego F i l i p i n y, bo te nie były celem wojny politycznym i strategicznym, weszły dopiero w rachubę wskutek świetnego, jakkolwiek łatwego zwycięstwa amerykańskiego w zatoce Manili. Protokoł pokojowy przyznaje Amerykanom co najwyżej stację morską wraz z okręgiem na Filipinach, mogłaby więc to być stolica Manila z prowincją Cavite albo z całą wyspą Luzon. Tymczasem w poparciu swej siły za-

żądali komisarze amerykańscy nagle odstąpienia całego archipelagu filipińskiego, które to żądanie wyraźnie się sprzeciwia brzmieniu protokołu przedugodowego z sierpnia r. b. Rząd hiszpański zastanawiał się przez chwilę nad tem, czyby wobec tego nie zerwać układów z wystosowaniem protestu do mocarstw europejskich, ale ostatecznie odstąpił od zamiaru zerwania konferencji, któreby dla Hiszpanji musiało mieć skutki fatalne. Jeśli Ameryka nie uczyni ustępstwa dobrowolnie, to Hiszpania utraci archipelag filipiński a protesty przebrzmią bez skutku.

Uwagę mocarstw europejskich zajmują dziś liczne kwestje międzynarodowe najwyższej doniosłości, które je obchodzą bezpośrednio; dość tu wskazać na ważny antagonizm Anglji i Rosji w Chinach, na niezałatwioną jeszcze sprawę kreteńską, na podróż polityczno-religijną cesarza Wilhelma do Palestyny i postępy wpływu niemieckiego w Turcji, na niebezpieczeństwo wojny między Francją a Anglją dla kwestji Faszody, dotykającej zbliska całą kwestję egipską, na niepewne położenie wewnętrzno-polityczne w Paryżu, gdzie możliwy przewrot polityczny oddziałałby niechybnie na sąsiednie państwa i mógłby międzynarodowe sprowadzić komplikacje. Obecne położenie międzynarodowo-polityczne jest więc tego rodzaju, że Hiszpanja na niczyją pomoc oglądać się nie może i że Ameryka ostatecznie we wszystkiem narzuci jej swoją wolę. Inna rzecz, czy Stany Zjednoczone istotnie wytrwają w zamiarze zajęcia całych Filipin, w zamiarze obalającym nietylko całowiekową tradycję polityki amerykańskiej, ale nawet samą doktrynę Monroego. Nie brak w Ameryce głosów rozsądnych i umiarkowanych, które się sprzeciwiają zamiarom zaborczym, i radzą zadowolnić się tylko Manilą jako stacją strategiczno-węglową wraz z okręgiem. Wszystko zależy teraz w Ameryce od wyniku wyborów do senatu, do izby reprezentantów i na godność gubernatorów w szeregu stanów amerykańskich, bo Mac Kinley będzie musiał uwzględnić opinję większości nowo wybranych ciał reprezentacyjnych i gubernatorów, a już dotychczasowa większość popierająca go, nie jest zbyt silna.

Przytem zajęcie całego archipelagu filipińskiego nałożyłoby na Unję obowiązek utrzymywania tamże stałej eskadry i licznej armji regularnej i mogłoby ją narazić na poważne konflikty z interesowanemi mocarstwami europejskiemi. Hiszpania zaś tracąc Filipiny, pozbędzie się dobrowolnie swego panowania na Karolinach i Marjanach, bo utrzymywanie osobnego aparatu administracyjnego, opartego na eskadrze i załogach wojskowych w tak olbrzymiej odległości od kraju, tylko dla rzeczonych posiadłości nigdyby jej się nie opłaciło.

Co się tyczy Kuby, to komisarze amerykańscy żądają aby ewakuacja wyspy tej przez wojska hiszpańskie była ukończona aż do 1 stycznia 1899. Transport 200.000 żołnierzy, między którymi prawie połowa chorych, na taką odległość jak z Kuby do Hiszpanji, wymaga olbrzymiego aparatu statków transportowych i 35 miljonów pezetów kosztów, a skąd Hiszpanja weźmie w tak krótkim przeciągu czasu jedno i drugie? Jeśli zaś ewakuacja do 1 stycznia nie będzie ukończona, to 7 korpus amerykański wkroczy do Hawanny wyrzucając wojska hiszpańskie poza obręb miasta. I przeciw temu żądaniu komisji amerykańskiej protestują Hiszpanie.

Czy Hiszpanja może ryzykować zerwanie układów i wynikające stąd ponowne podjęcie kroków wojennych ze strony Unji? Rezultatem tego niechybnym i bliskim byłoby doszczętne zniszczenie reszty floty hiszpańskiej, utrata nietylko całych Filipin, ale i wysp Karolińskich, Marjańskich a nawet Kanaryjskich, bombardowanie portów hiszpańskich i ewentualne nawet usadowienie się Amerykanów w jakim drugim Gibraltarze. Do Hiszpanji ma dzisiaj zastosowanie Brennusa słynne, *Vae victis* w pełnem słowa tego znaczeniu, a doniosłość dziejowa wojny hiszpańsko-amerykańskiej, której epilogiem i uświęceniem są obecne układy w Paryżu, polega na tem, że Ameryka występuje odtąd w gronie państw jako pierwszorzędne mocarstwo, które będzie okazywało stałą tendencję do ekspanzji tak terytorjalnej jak ekonomicznej. W dziejach Stanów Zjednoczonych, a nawet całego kantynentu amerykańskiego, wojna ta stanowić będzie przełomową epokę.

Niemcy o Niemcach.

VI. „Czyż nie jest jasnem, że od tego kroku, do wyraźnego ucisku języka niemieckiego we wszystkich krajach korony św. Wacława... do zrobienia z tych Niemców klasy parjasów... już jeden krok tylko? że jest to złamanie kości pacierzowej żywiołowi niemieckiemu w całem państwie Habsburgów... że ta polityka jest na rękę tylko panslawizmowi... jest wysoce niebezpieczna dla państwa niemieckiego... bo Czesi widzą w Rosji uosobienie Słowiańszczyzny, pierwszy i najdzielniejszy naród na ziemi, powołany i mający dość siły, aby Germanizm zdeptać i całą ziemię opanować?

„Historja Austrji od 1806 r., to historja ofiar, jakie Niemcy ponosili dla podtrzymania istnienia państwa austrjackiego; ale „są granice poza które nawet tak wypróbowana cierpliwość, jak Niemców austrjackich iść nie może“ i dla tego to ostatnia sesja parlamentu austrjackiego była widownią scen „poruszonych namiętności“ i „sprawiedliwego oburzenia“, w których użyte były środki“ wstrętne charaterowi narodu niemieckiego“. Obawy, jakie ma p.Türck co do rozszerzenia urzędowego użycia języka czeskiego w reszcie krajów niemieckich, berłu habsburskiemu podległych, usprawiedliwia on danemi statystycznemi.

Na 219 okręgów sądowych w Czechach, 72 okręgi są zamieszkane przez ludność prawie wyłącznie niemiecką — bo procent ludności czeskiej w tych okręgach jest niższy od 5. Podaje on ich spis dokładny W czterech okręgach procent ten wynosi 4.16 do 4 65, — w trzech 8.43—3.99%, w dziesięciu 2.02 do 2.75, w 15 wynosi od 1.06 do 1.99%, — w trzydziestu sześciu jest niższym od 1, — a w pozostałych czterech jest 0. Daleko więc bardziej uprawnionem byłoby żądanie Czechów przeprowadzenia dwujęzykowości w urzędach w niektórych okręgach sądowych Dolnej Austrji, gdzie procent Czechów wynosi: w Wiedniu 5.2, w Schrems 9.5, w Mödling 11.7 — a takich okręgów jest wiele. Żywioł czeski w ogóle słowiański wciska się tam coraz silniej i grozi wynarodowieniem Niemców.

Jak zaś to wciskanie się Czechów i wynaradawianie Niemców postępuje szybko w samych Czechach, w Morawji i na Śląsku, nad tem pan Türck nie ma dość łez do wylania. Za podstawę obliczeń, bierze on zwykle rok 1850, i nie przychodzi mu na myśl, że w owe czasy biurokratycznie sporządzone spisy ludności mogą zawierać tendencyjne pomyłki. Zresztą, co prawda, nawet tam, gdzie zestawia cyfry 1880 i 1890 roku, i tam upadek germanizmu szczególniej w miastach, jest wyraźny. W szóstym lat dziesiątku (1856) w Pradze nawet służący i wyrobnicy — wszyscy mówili po niemiecku i na 123.000 ludności, 73.000 uważało się za Niemców, a 50.000 za Czechów (czy też byli zapisani jako tacy?) W 1890 r. liczono w Pradze 40.800 Niemców i 265.080 Czechów!

Jakie są tego przyczyny? P. Türck objaśnia je sam i ta część jego referatu jest dla nas może najważniejsza. Pierwsza z nich: brak patrjotyzmu (rozumie się niemieckiego) w arystokracji czeskiej: przykładem Karol ks. Szwarzenberg, wnuk zwycięzcy z pod Lipska, „renegat i polityczny szarlatan“, który śmie używać wpływu, jaki mu dają jego obszerne dobra, zwane „Królestwem Szwarcenberskiem“, aby w tych dobrach protegować Czechów z uszczerbkiem Niemców; aby opanowawszy wyborami w czysto niemieckiem mieście Budweis (znaczy Budziejowice) głosować wbrew interesom niemieckim. Ten zasługuje na postawienie go pod pręgierzem. Nie lepiej się zachowują właściciele fabryk i kopalń w północnych i zachodnich Czechach. Robotnik czeski jest tańszy, choć rozumie się, gorszy od niemieckiego; dla marnych więc kilku groszy fabrykanci sprowadzają robotników czeskich w okolice czysto niemieckie i dają tem początek drobnym na pozór mniejszościom, które, dzięki płodności Czeszek, robią się wkrótce mniejszościami

---

BRAT WILKÓW.

Bajka na tle podań indyjskich

7) napisana przez

Rudyarda Kiplinga.

(Ciąg dalszy).

— Otóż dla tego! — rzekła, krzyżując łapy na trawie... — Ja sama nie mogę patrzeć ci prosto w oczy, a jednak urodziłam się między ludźmi i kocham cię, mały braciszku. Drudzy nienawidzą cię, gdyż nie są w stanie znieść twego spojrzenia; nienawidzą cię, bo jesteś grzeczny, bo z łap ich wyciągałeś kolce, — bo jesteś człowiekiem.

— Nie wiedziałem o tem wszystkiem — rzekł Maugli głosem rozgrymaszonym.

I ściągnął gniewnie czarne, krzaczyste brwi.

— I czemże jest Prawo Puszczy? Bij naprzód, a potem ustanawiaj prawa. Z twojego niedbalstwa już poznają, że jesteś człowiekiem. Ale bądź roztropny. Mam silne wewnętrzne przekonanie, że skoro tylko wodzowi Akeli pierwszy raz wymknie się z rąk zdobycz — a z dniem każdym trudniej mu przychodzi pochwycić codzienną łanię, — klan obróci się przeciwko niemu i przeciw tobie. Zbierze się Rada na skale, a wówczas... wówczas... A! wiem już! — zawołała Bagheera, zrywając się z miejsca. — Zbiegnij prędko do chat ludzkich w dolinie i przynieś stamtąd trochę szkarłatnego kwiatu, który ludzie sieją; otóż, gdy nadejdzie chwila, będziesz miał sprzymierzeńca stokroć mocniejszego odemnie, albo od Baloa, lub tych z gminy, którzy cię szczerze kochają... Idź po kwiat szkarłatny.

Szkarłatny kwiat! Bagheera miała na myśli ogień. Ale żadne stworzenie w puszczy nie odważyłoby się użyć na określenie go nazwy właściwej. Każde zwierzę uczuwa przed płomieniem w ciągu całego życia śmiertelną trwogę i wymyśla setki sposobów, by go opisać, — nie wymieniając samej rzeczy.

— Szkarłatny kwiat! — rzekł Maugli. — To rośnie o zmierzchu opodal ich chat. — Pójdę poszukać.

— Otóż to widać zaraz, że mały człowiek mówi — zauważyła z dumą Bagheera. — A pamiętaj, że on rośnie w małych garnuszkach zerwij tam choć jeden kwiatek, ale żywcem i schowaj go przy sobie aż do chwili, kiedy ci się potrzebnym okaże.

— Doskonale! — zawołał Maugli — już idę. Ale czyś ty pewna, o moja Bagheero —, objął ramieniem jej lśniącą szyję i zatopił wzrok swój w jej dużych oczach. — Czyś ty tylko pewna, że to wszystko jest dziełem Szer-Khana?

— Klnę się na pęknięte zawiasy, które wybawiły mię z niewoli, jestem tego pewna, mały braciszku.

— A więc przysięgam na byka, który mnie wykupił od śmierci! Zapłacę uczciwie wszystko, com winien Szer-Khanowi, może się nawet zdarzyć, że odbierze swoje z nadwyżką!

I Maugli pomknął jak strzała.

— Widzicie człowieka! Widzicie! — zamruczała sama do siebie pantera, rozkładając się ponownie na ziemi. — Oh! Szer-Khanie, nigdy nie miałeś niebezpieczniejszego polowania, jak dziesięć lat temu na Żabę!

Maugli już był daleko w lesie, drobiąc odważnie, czuł jak mu serce biło w piersi, jak młotem. Przybył do jaskini w chwili, kiedy na pola kładła się mgła wieczoru, odetchnął głęboko i spojrzał na dół ku dolinie. Małych wilków nie było w pieczarze, ale matka w jaskini odczuła w krótkim oddechu swojej Żaby jakiś niepokój.

— Cóż tam takiego, synku? — spytała.

— Nietoperze krzyczą na Szer-Khana — odpowiedział. — Tego wieczoru poluję na polach uprawianych przez ludzi.

I skoczył w zarośla, aby się dostać za wodą strumienia w samą głąb doliny. Tu zatrzymał się, gdyż doleciała go wrzawa klanu na łowach, posłyszał skomlenie mordowanego „sambhura“, rzężenie ofiary, potem podniosły się dzikie wycia, pełne szyderstwa i złości: to były głosy młodych wilków.

— Akelo! Akelo! Niech pokaże samotnik swoją siłę!... Miejsca dla wodza klanu! — Skakaj Akelo!

Wódz musiał był skoczyć niepewno i puścić swoją zdobycz, gdyż Maugli dosłyszał szczęk jego kłów i przeciągłe skowyczenie, gdy sambhur przygniatał go nogami. Nie było już czego słuchać dłużej, skoczył więc Maugli naprzód; krzyki ginęły za nim w gąszczu leśnem i cichły w miarę jak się przybliżał do pól uprawnych, gdzie mieszkali wieśniacy.

— Bagheera mówiła prawdę! — szeptał on sobie, skradając się po cichu pod okienko jednej z chat. — Jutro będzie dzień Akeli i mój.

Nareszcie przyłożył twarz do szyby i począł przyglądać się uważnie ognisku na kominie; widział jak żona rolnika wstawała w nocy i podsycała płomień kawałkami zczerniałej kory; a skoro nadszedł ranek w chwili, kiedy chłodna mgła rozściela się w dolinie, ujrzał jak dziecko wieśniaka wzięło koszyk z łoziny wysypany wewnątrz ziemią, napełniło go czerwonymi węglami i zwinąwszy wszystko w kawał grubego sukna, poszło wypędzać bydło na pastwisko.

— A więc to tyle tylko! — pomyślał Maugli. — Jeśli to może robić małe dziecko, nie mam się czego obawiać.

Obiegł dom dokoła i spotkał się oko w oko z wychodzącym chłopcem u bramy, wyrwał mu ogień z rąk i zniknął w mgle porannej. Przerażony chłopak wiejski daremnie zanosił się od krzyku.

— Zupełnie są do mnie podobni — myślał sobie Maugli, dmuchając na żarzące się węgle, za przykładem wieśniaczki. Gotowa mi umrzeć na zimno, jeśli jej nie dam pożywienia.

(Ciąg dalszy nastąpi).

znacznemi, domagającemi się zaraz szkółki, — w końcu zaś stają się większością. Gdy jest raz szkółka czeska, wszelkie środki ściągnięcia do niej dzieci są dla Czechów dobre — nagrody, wsparcia, podarunki, powolność do lenistwa i nieuctwa, groźby, nawet pozbawienia ojca chleba. Napływ mamek niańek i wogóle sług czeskiej narodowości działa jeszcze gorzej, bo wprowadza język czeski wprost w łono rodziny czysto niemieckiej. Brak patrjotyzmu w mieszczaństwie najlepiej ilustruje postępek wiedeńskiego Drehera, który „ośmielił się“ w ciężko od Czechów uciskanym Ołomuńcu, najpierwszą w mieście restaurację sprzedać czeskiemu Towarzystwu akcyjnemu!

Najgorzej też oddziaływa duchowieństwo katolickie, to duchowieństwo, które dzięki Habsburgom po r. 1620 odzyskało wpływ w kraju. Duchowieństwo to całego swego wpływu używa na popieranie czeszczyzny, miewa czeskie kazania w parafjach przeważnie niemieckich. Kierunek wychowania w seminarjach, któremi kierują tacy biskupi jak kardynał Szwarzenberg i biskup Irsig, dąży do zczeszczenia duchowieństwa, a Niemcowi trudno nawet 4 tygodnie wytrzymać w seminarjum katolickiem w Ołomuńcu: stąd też stały brak duchownych katolickich narodowości niemieckiej. Cała partja klerykalna niemiecka gra rolę politycznych Judaszów.

Najlepszą jest biurokracja. Metternich, nadmiarem średnich szkół w Czechach wytworzył liczny proletarjat czeskiej inteligencji, tak łakomej na chleb rządowy, jak w żadnem państwie europejskiem. Proletaryat ten posiada doskonale oba języki, wciska się na posady w niemieckich okręgach Czech i póty intryguje, póki żywiołowi czeskiemu przewagi nie zapewni. On to dostarcza nauczycieli szkolnych, urzędników gminnych i oficjalistów kolejowych; on szerzy zarazę czeską na północy. Jemu nawet tablice niemieckie na rogach ulic w Pradze, nawet wyraz *„fertig“* przy odejściu pociągów staje się nieznośny.

Skłonność Czechów i w ogóle Słowian do wędrówek i włóczęgostwa jest też jedną z przyczyn wciskania się obcego elementu, do czysto niemieckich gmin kraju. Naprzód jako tani robotnik, z czasem tani czeladnik, a w końcu majster — opanowywa Czech rzemiosła w miastach pra-niemieckich, i gdy ludność niemiecka uwiedziona wyższemi zarobkami w granicach państwa niemieckiego, chętnie szuka pracy w Bawarji i Saksonji, — to w ten sposób powstaje odwrotna kolonizacja kraju, w której żywioł niemiecki powraca w granice państwa niemieckiego a w miejsca przez to opróżnione zaraz wciska się element słowiański.

(C. d. n.) J. S. Piotrowski.

Z KRAJU.

Podgórze 14 listopada.

(List oryginalny „Głosu Narodu“).

Historja jakich wiele.

W gminie Piekary, powiatu krakowskiego, mała włościańska realność, objęta l. 68 księgi gruntowej dla tejże gminy, składająca się z małej i lichej chałupiny, tudzież z gruntu około 2 morgów, przyszła do podziału pomiędzy 4 spadkobierców. Jeden z nich Ignacy Jasiołek potrafił skupić na swą własność 15/20 czyli trzy czwarte części tej realności z wielkim wysiłkiem i przy pomocy pożyczki z powiatowej Kasy Oszczędności w Krakowie.

Jan Janas, przyrodni brat, przypadającej mu czwartej części tej realności nie chciał Ignacemu Jasiołkowi sprzedać, chociaż tenże gotów był dobrze za nią zapłacić i dał zadatku 5 złr. Powodowany zawiścią Jan Janas nie dał się nakłonić nawet notarjuszowi, u którego odbywały się pertraktacje i umowy o uregulowanie prawa własności wspomnianej realności: „zaciął się i wyszedł z kancelarji“. Nie odniosły skutku i późniejsze bezpośrednie i pośrednie starania Ignacego Jasiołka. Jan Janas zadatku nie zwrócił, nie zgłaszał się i nie żądał oddania mu w naturze przypadającej mu czwartej części realności, ale groził, że sprzeda swoją część komu obcemu i to takiemu „masnemu“. Z groźbą tą Jan Janas wydalił się ze wsi, udał się do Podgórza a potem jeszcze gdzieś dalej za Wisłę. Ignacy Jasiołek, który tak gorąco pragnął całą ojczystą realność skupić i dzieciom swym przekazać, trwożył się nie mało tą groźbą. Miał złe przeczucia, które się niebawem zaczęły urzeczywistniać. Jan Janas dotrzymał groźby: sprzedał (podobno za 35 złr.) swoją czwartą część realności l. 68 w Piekarach obcemu i to rzeczywiście tak „masnemu“, że maśniejszego trudno sobie wyobrazić, Maurycemu Herzowi z Podgórza, który wziął się do zrealizowania nabytej własności po swojemu: drogą procesu sądowego. Ignacy Jasiołek usiłował się bronić: proces się wlókł, koszty sporu rosły; Herz zacierał ręce, Jasiołek targał sobie włosy z głowy, wysprzedawał inwentarz na proces, byle się przy gruncie utrzymać — i... umarł.

Pozostała wdowa z pięciorgiem małoletnich dzieci. Nastąpiły nowe pertraktacje spadkowe i ich koszty. Wreszcie małoletnich pięcioro dzieci ś. p. Ignacego Jasiołka, zostało zahipotekowanych za właścicieli $^{15}/_{20}$ czyli $^{3}/_{4}$ realności, wdowa Marjanna z Bylicców Jasiołkowa, otrzymała dożywotnie użytkowanie jednej szóstej części z owych trzech czwartych części na jej dzieci zapisanych, a wreszcie sąd jako władza nadopiekuńcza nad małoletniemi, Florjanem, Zofją, Katarzyną, Ignacym i Maciejem Jasiołkami, ustanowił opiekuna w osobie sąsiada włościanina. Wdowa chciała dalej prowadzić proces, uprosiła o pomoc i doradę opiekuna swych dzieci, dała mu na koszty ostatnie wyduszone z gospodarstwa 10 złr. Opiekun przyświadczył, pieniądze wziął — a proces z Herzem skończył się tem, że sąd powiatowy w Liszkach (będący zarazem władzą nadopiekuńczą nad małoletniemi dziećmi Jasiołków), przychylając się do prośby Maurycego Herza z Podgórza, o zniesienie współwłasności realności l. w. h. 68 w Piekarach, zezwolił na przymusową sprzedaż tej realności — chociaż Jasiołkowie błagali, aby kupioną przez żyda jedną czwartą część w naturze, na gruncie i chałupinie mu oddzielono — sąd przyznał dalej Maurycemu Herzowi koszty sporu w kwocie 31 złr. 75 ct., wreszcie edyktem z dnia 22 czerwca 1898 r. L. czyn. r. 91/98/6 rozpisał licytację na przymusową tejże realności sprzedaż postanawiając w warunkach licytacji, że poniżej 420 złr. realność ta, oszacowana na 630 złr. sprzedana nie będzie. — Do licytacji w dniu 7 września 1898 r. nie stanął żaden włościanin. Herz cieszył się, że kupi realność za cenę wywołania 420 złr. Jednakże wydział pow. krakowski, który stara się zapobiegać, ażeby realności włościańskie za bezcen nie przechodziły w ręce spekulantów, delegował do licytacji wiceprezesa swego p. Skirlińskiego. Ten starał się skłonić Herza do odstąpienia Jasiołkom jego czwartej części, zapewniając, że umówiona cena niezawodnie i wkrótce w gotówce zostanie mu wypłacona.

Jednakże Herz oświadczył, że swej części — nabytej podobno za 35 złr., za mniej niż 200 złr. nie odstąpiłby.

P. Skirliński zatem imieniem Wydziału powiat. stanął do licytacji, nie nabył wprawdzie realności, lecz przynajmniej jej cenę z 420 złr. podniół do 700 złr., za które Maurycy Herz realność włościańską pod pod l. w. h. 68 w Piekarach nabył, — i jak dobrze pójdzie, pięcioro małoletnich dzieci z ojcowizny wypędzi.

Opisany fakt, oprócz ustępu o interwencji i pomocy ze strony Wydziału powiatowego krakowskiego, jest tak zwykły i powszedni, że wielu mu podobnych, a nawet znacznie jaskrawszych dzieje się prawie codziennie w sądach naszych powiatowych. Ale przez to właśnie, że jest powszedni, jest bardzo smutny. Smutne i bolesne są te długie i kosztowe pertraktacje spadkowe, te szumne zapisy własności w drobnych częściach drobnej już posiadłości włościańskiej i to w częściach idealnych, jakby umyślnie i bardzo trafnie wybranych na to, aby popychać do procesów; nadwyraz smutna jest w tej sprawie rola sądu powiat., który będąc władzą nadopiekuńczą małoletnich, musi na żądanie spekulanta zezwolić na wyzucie ich z ojcowizny i sam to przeprowadzić; — najsmutniejszem jednak jest to, że w ręce żydowskiego wyzysku za judaszowskie srebrniki oddaje włościanin włościanina, krewny krewnego. Prawda, że chłop w żydzie widzi swego wroga i pijawkę, lecz jakże często chłop przez zawiść i pieniactwo oddaje w sidła żydowskie swego brata. Gdzie się w takich razach podziewa osławiony chłopski rozum, gdzie choćby jakiś instykt zachowawczy i samoobrony, gdzie wreszcie chrześcijańskie sumienie i wstyd, nie mówiąc już o uczuciach jedności i wspólności w gminie i rodzinie?

I jedno i drugie i trzecie zagrabiać i budzić trzeba dopiero, trzeba koniecznie, a ponieważ prawdziwy, wierny, z życia wzięty fakt właściwie przedstawiony, pobudza zwykle do zastanowienia się, a szczere uczucie, z jakiem się mówi czy pisze znajduje oddźwięk, przeto może i to zdarzenie jedno z wielu, pobudzi kogo do zastanowienia się i do dobrych postanowień. Zwłaszcza pisma ludowe powinny takie i tym podobne przypadki jaknajczęściej przywodzić przed oczy ludu dla jego przestrogi i nauki.

S. St.

ZE ŚWIATA.

Londyn 8 listopada.

(List oryginalny Głosu Narodu)

Mglista jesień londyńska. — Uroczystość Lorda-Majora. — Odwiedziny sir Herberta Kiczenera w Londynie. — Pogłoski o mobilizacji wojsk.

Podczas gdy w innych stronach Europy ożywiony sezon zimowy się rozpoczął, wlecze się jeszcze w Londynie o tej porze roku sezon ogórkowy wśród mglistej, melancholicznej jesieni. Członkowie lepszych sfer towarzystwa bawią jeszcze w swych wiejskich posiadłościach, zajęci polowaniem i innemi przyjemnościami życia wiejskiego. W dzielnicach zaś nad Tamizą nie jest wprawdzie tak cicho, jak to bywa w ciągu trzech miesięcy lata, gdy wszyscy bawią nad morzem, ale towarzystwo, które nigdy miasta nie opuszcza, nie jest w stanie sezonu ożywić. Raz tylko gwarniej tu bywa w tej porze, tj. gdy według starego, tradycjonalnego zwyczaju, dystyngowane towarzystwo zbiera się w Guildhal na wspaniałą ucztę Lorda-Majora, 9 listopada każdego roku. Ale ta odwiecznie stara uroczystość objęcia urzędowania przez nowego naczelnika City jest krótka, jak życie jednodniówki. Popołudniu odbywa się pozbawiony wszelkiego dowcipu i sprytu pochód Lorda-Majora przez zamglone ulice miasta, któremu setki tysięcy dam i panów z okien się przypatrują, wieczór zaś ma premier ministrów w wspaniałej sali w Guildhal przy obecności elity angielskiego towarzystwa mowę wysoce polityczną wobec nowego Lorda-Majora. Z chwilą, gdy ostatni gość opuści Guildhal a Lord-Major odjedzie w swej złotej karecie do domu, rozbija się dystyngowane zgromadzenie na wszystkie strony i w salonach londyńskich szara nuda roztacza swoje panowanie.

Ale tego roku inna niespodzianka urozmaicała ten bardzo nudny sezon jesienny, a mianowicie odwiedziny chwilowego bohatera ludu, sir Herberta Kiczenera, obecnie „lorda Kitcheszera of Khartum and Aspall“. O entuzjastycznem przyjęciu, jakie zwycięskiemu wodzowi miasto zgotowało, już Wam w swoim czasie telegramy doniosły. Rzecz naturalna, że wielki pogromca derwiszów jest obecnie bardzo modnym bohaterem londyńskich salonów i klubów, i nie byłoby nic dziwnego, gdyby po 14-stu tak uroczystych „dobrych dniach“, zrozpaczony dowódca zatęsknił nakoniec do spokoju pustyni nad górnym Nilem. O jego charakterze i usposobieniu opowiadają sobie wiele ciekawych rzeczy. Wiadomo, że z majorem Marchandem i kapitanem Baratierem żył w jak najserdeczniejszych stosunkach. Na okręcie, który ich przywiózł do Europy, siadał z nimi przy jednym stole i wszyscy oni bardzo poufale rozmawiali i opowiadali sobie bardzo ciekawe rzeczy o przygodach przeżytych w Afryce. Wylądowawszy w Marsylji, pożegnali się jak najlepsi przyjaciele. Co najwięcej u jenerała Kiczenera sławią, to jego genjalne pomysły, wśród których przeprowadzić zdołał pochód 25.000 ludzi przez pustynie afrykańskie tak pomyślnie, jak niegdyś Xenofont 10.000 Greków przeprowadził przez obcy i nieprzyjacielski kraj. Na dowód jego zmysłu organizacyjnego, opowiadają następującą historję z wyprawy derwiszów. Na jednej z odległych stacyj nad górnym Nilem, wydał lord Kiczener rozkaz, aby telegraf polny przenieść o 10 mil angielskich dalej. Roboty jednak zostały wstrzymane, inżynierowie bowiem nie mieli środków do kontynuowania dalszej linji telegraficznej. Sirdor zmartwił się tym powstrzymaniem robót i rzekł po chwili: „Są tu osły, mogę ich panom do tych robót dostarczyć“. Lecz to nie wystarczało inżynierom. Jakżeż mogli drut z wałków rozwijać, jeśli nie mieli wozów na to potrzebnych. Wówczas jenerał potarł czoło, namyślił się chwilę, a potem nagle zarzucił kawał płótna na szyję jednego z osłów, przełożył wałek z drutem długouchemu przez głowę i dał mu porządne uderzenie szpicrutą. Osioł pogalopował i prześlicznie drut rozwijał. Wzięto się do roboty z pomocą osłów i w przyszłości obok „jaja Kolumba“ można śmiało postawić „osła lorda Kiczenera“.

Wszelkie doniesienia o mobilizacji nie są czczym wymysłem. W portach wojennych Devonport, Plymouth i Portsmouth ruch niezwykły. Tamtejsze okręty wojenne stoją gotowe do drogi i gromadzą zapasy węgla i żywności. Załogi na pokładach zostały wzmocnione i urlopowanie artylerzystów powstrzymane. Chodzą nawet pogłoski o powołaniu rezerwistów i mobilizowaniu ochotników, tudzież o utworzeniu wielkiego obozu wojsk regularnych w pobliżu najważniejszych węzłów kolei żelaznych.

N. K. D.

Drobne wiadomości.

Tow. Ogrodnicze. We środę, 16 bm., w sali wykładowej gmachu Chemicznego Uniw. Jagiell. odbędzie się posiedzenie miesięczne krak. Tow. Ogrodniczego. Początek o godz. 6 popoł., na porządku dziennym sprawy administracyjne i komunikaty członków.

Konkurs rozpisał Wydział krajowy na dwa stypendja — z fundacji Karola i Reginy Lipińskich, w kwocie 500 złr. dla uczniów konserwatorjum muzycznego w Neapolu, lub we Wiedniu, oraz na jedno [200 złr.] i na dwa po 150 złr. dla uczniów konserwatorjum gal. Tow. muzycznego we Lwowie. Termin do 31 grudnia.

Konkursy rozpisują: Rady szkolne okręgowe w Mościskach, Wadowicach, Podgórzu, Brzesku i Czortkowie na kilkadziesiąt posad nauczycielskich z terminem do 7 grudnia. — Sąd wyższy krajowy we Lwowie na posadę oficjała kancelaryjnego II klasy w X kl. rangi z terminem do 30 listopada.

Licytacja. Stosownie do ogłoszenia, umieszczonego w *Gazecie Lwowskiej*, rozpisano wykonanie robót podtorowych, wszelkich torowych i nadtorowych dla szlaku mającej się budować kolei państwowej Przeworsk-Rozwadów. Odnośne oferty przyjmowane będą najdalej do dnia 26 listopada br. w południe w ministerstwie kolejowem w Wiedniu. Warunków i bliższych wyjaśnień można zasięgnąć w departamencie 18 tegoż ministerstwa i w kierownictwie budowy kolei w Jarosławiu [ekspozytura trasowania].

KRONIKA.

Kraków, dnia 15 listopada.

Kalendarz kościelny. Dziś, wtorek, Leopolda wyznawcy i Gertrudy panny; jutro Edmunda biskupa, wyznawcy i Pawła od Krzyża.

Kalendarz myśliwski. W miesiącu listopadzie wolno polować na wszelką zwierzynę i ptactwo.

Ochraniać zaś należy: łanie, kozły, cielęta, szpiczaki, kury głuszce, cietrzewie, oraz przepiórki i dzikie gołębie.

Kalendarz rybacki. W miesiącu listopadzie wolno łowić wszelką rybę, z wyjątkiem łososia i pstrąga.

Ochraniać należy raka, zarówno samca, jak i samicę.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godzinie 6 minut 57, zachód przypada o godzinie 3 minut 54, długość dnia godzin 8 minut 59.

Stan powietrza. Dnia 15 go listopada o godzinie 7 rano barometr 749,8, termometr + 3·8 C., wilgotność 94%, wiatr zachodni. 10. Mgła.

Cztery katastrofy kolejowe.

W jednym dniu aż cztery katastrofy kolejowe, to iście po amerykańsku! Tak jednak notuje rubryka wypadków kolejowych. O katastrofie pod Czarną, wczoraj już zamieściliśmy wiadomość, dziś tylko dorzucamy szczegóły. W niedzielę około godziny 12 w nocy, mijały się w Czarnej dwa pociągi ciężarowe, mianowicie 185 od strony Krakowa, drugi nr. 62 od strony Lwowa. Obydwa liczyły po 40 do 50 wagonów. Pociąg nr. 185, prowadzony przez maszynistę Lidwina, znającego doskonale przepisy kolejowe, i który miał odpowiedni czas do wypoczynku przed wyruszeniem w drogę, przejechać miał tor 2, przeznaczony dla pociągu nr. 62 od strony Dembicy i zjechawszy na tor 4, zatrzymać się przed marką bezpieczeństwa i przeczekać, aż przejdzie pociąg Nr. 62 od Dembicy i potem dopiero wjechać na tor 2 i ruszyć w dalszą podróż.

Niestety — tak się nie stało! W nocy panowała ogromna mgła, tak, że sygnałów ani świateł nie było widać. — Maszynista Lidwin zdaje się za ostro wjechał na tor Nr 4 i nie spostrzegłszy marki bezpieczeństwa, minął ją i wjechał na tor Nr 2, na który zupełnie poprawnie wprowadzał pociąg od strony Dembicy maszynista Ulman.

Nastąpiło straszne zdarzenie. Maszyna pociągu nr. 185 wpadła na maszynę pociągu nr. 62. Rozległ się straszny huk, zatrzęsły się oba pociągi i nagle wykoleiło się i spiętrzyło 8 wozów pociągu nr. 62, przyczem niektóre podruzgotały się w straszny sposób. Potrzaskane wozy i zawarte w nich frachtowe towary, zatarasowały tor nr. 3, przeznaczony dla pospiesznego pociągu krakowskiego i częścią zwaliły się w rów przydrożny.

Wtedy wybiegła służba kolejowa, pełniąca służbę w końcowych wagonach pociągu, ażeby zobaczyć co się stało. Z lokomotywy pociągu nr 62 wybuchały ogromne kłęby pary, a pozostały przy życiu konduktor manipulacyjny p. Baranek wołał do przybiegłych: ratujcie! — ratujcie! Wskazywał na prowadzącego pociąg p. Tretera, który ściśnięty był ścianami dwóch wozów i jękami dawał znać o swojem strasznem położeniu. Przy potrzaskanych wozach widać było szczątki ciała ludzkiego, poszarpanego w kawały, opodal leżał drugi trup z rozbitą czaszką, tak że było widać odsłoniętą szczękę.

Służba ocalona, mianowicie pp.: Urban, Mika Tomasz i Jeromin wzięli się do ratunku p. Tretera, i rozpoczęli wyrzynać ścianę wozu, ażeby zgniecionego stamtąd wydobyć. Dwie godziny trwała praca około wydobycia p. Tretera. — Pospieszyła też na pomoc cała stacja, cały jej personal i udzielano pierwszej pomocy rannym, a zarazem zażądano pociągu ratunkowego z Krakowa. Przed przybyciem tego pociągu nadjechał dr Benda lekarz kolejowy osobnym pociągiem z Dembicy i zajął się rannymi. Potem nadjechał pociąg ratunkowy z Krakowa z lekarzami kolejowymi, pp.: drem Józefem Zollem i drem Siedleckim, którzy stąd o godzinie 1 w nocy wyjechali na miejsce katastrofy i zaraz po przybyciu zajęli się z całą troskliwością ratunkiem pokaleczonych osób ze służby.

Ostatecznie stwierdzono, że zabici zostali dwaj funcjonarjusze kolejowi: 1) Józef Tychawski, liczący 38 lat, kierownik pociągu nr. 62, żonaty, ojciec siedmiorga dzieci; on to właśnie został poszarpany na kawałki. 2) Walenty Piestrzak, konduktor, jadący na pierwszym hamulcu pociągu nr. 62, żonaty, ojciec czworga dziecki. W katastrofie doznał on strzaskania głowy i zerwania górnej części czaski. Zwłoki ich przewiezione zostaną do Krakowa i tu pogrzebane kosztem dyrekcji. Dla wdów i dzieci udzielane będzie odpowiednie zaopatrzenie pensyjne.

Cięższych ran doznał właśnie wspomniany wyżej p. Treter Stanisław. Po wydobyciu go z pomiędzy ścian wagonu, okazało się, że ma głowę skaleczoną i prawdopodobnie połamane żebra; jest on spuchnięty. Poranionego przywiózł już do Krakowa pociąg ratunkowy i p. dr Zoll odwiózł go następnie do szpitala św. Łazarza. Na razie niepodobna stwierdzić, czy p. Treter nie doznał jakiego silnego wewnętrznego wstrząśnienia, w każdym razie stan jego jest groźny. Lżejszych obrażeń doznali maszynista p. Ulman i p. Bruzda Karol, konduktor manipulacyjny, liczący lat 34, żonaty bezdzietny.

Drugi wypadek na torze zdarzył się w Stróżach, gdzie wykoleił się na zwrotnicy pociąg ciężarowy, idący do Tarnowa. Trzy wagony wyskoczyły z szyn. Resory jednego z wozów są złamane. Z ludzi tutaj nikt nie poniósł szwanku.

Trzeci i czwarty wypadek, pierwszy groźniejszy w skutkach, zdarzył się w rewirze osławionej wypadkami w ostatnich czasach dyrekcji kolei stanisławowskiej. Oto co stamtąd donoszą:

W niedzielę o godzinie pół do 12 w nocy na stacji Markowce, odległej od Stanisławowa o 13 kilometrów nastąpiło zderzenie pociągów, ciężarowego z osobowym. Osobowy nr. 315 szedł ze Lwowa w kierunku do Czerniowiec, z Czerniowiec zaś wracał ciężarowy nr. 374. Pociąg nr. 374 wjechał tak blisko poza zwrotnicę, że maszyna jego rwała z boku wagony przejeżdżającego mimo pociągu osobowego. Wóz kolejowy, 2 wozy pocztowe i trzy wozy osobowe zostały wyrzucone z szyn i pogruchotane.

Szczęśliwym przypadkiem w pierwszych wozach osobowych nikt nie siedział, czemu też przypisać należy, iż nie ma zabitych.

W wozie pocztowym znajdował się konduktor Michaliszyn. Ocalenie zawdzięcza jedynie temu, że w chwili zderzenia, znajdował się w przedziale listowym. Zarzucony stosem listów, jak sam opowiada, w pierwszej chwili sądził, że pociąg runął w rzekę, zewsząd bowiem lać się na niego poczęła woda z rozbitego rezerwoaru.

Po chwili, gdy ochłonął z przerażenia, począł wołać o pomoc. Wydobyto go z pośród gruzów, po wybiciu siekierami otworu u wierzchu wagonu. Odniósł nieznaczne tylko kontuzje na głowie i ciele.

W przedziale II klasy jechał samotnie inżynier Strenhell ze stanisławowskiej dyrekcji kolei. Wpadłszy między gruzy wagonu, odniósł ciężkie obrażenia ciała, jedną zaś nogę ma złamaną. Na miejsce wypadku wyjechał ze Stanisławowa natychmiast pociąg ratunkowy. Rannych opatrzono i przewieziono następnie do Lwowa.

Jako przyczynę podają wielką mgłę. Ruch na linji na razie wstrzymany.

Ranny inżynier Strenhell odwieziony został wozem lwowskiej stacji ratunkowej z dworca kolei na klinikę chirurgiczną wczoraj w południe.

Z soboty na niedzielę zdarzyła się na samej stacji w Stanisławowie tuż przy rampie od strony Lwowa katastrofa, która mogła pociągnąć za sobą fatalne skutki. Z lokomotywy manewrującej na stacji, zszedł na chwilę maszynista, a palacz, chcąc się widocznie zabawić w samego „majstra“, puścił maszynę w ruch. Starał się ją coprawda zatrzymać, nie mógł jednak dać sobie rady z wentylami, a rezultatem tego było, że maszyna wpadła na szereg, na szczęście pustych wagonów. Trzy wagony zgruchotane, lokomotywa i tender leżą wywrócone i powyginane na stacji. Palacz zdołał wyskoczyć i wyszedł cało.

---

† **Dr Jakób Teichman**, syn profesora umarł dzisiejszej nocy.

Posiedzenie nadzwyczajne Rady miasta otworzył o godzinie 6 wieczorem p. prezydent Friedlein, przedstawiając pismo komitetu Mickiewiczowskiego w Stanisławowie, zapraszające reprezentację miasta na uroczystość odsłonięcia pomnika, odbyć się mającą dnia 20 b. m. Na wstępie r. m. Bartoszewicz objaśnia dra Staniszewskiego, że komisja teatralna istotnie nic nie robi, chyba że chodzi do teatru, gdyż nawet repertoar nie bywa jej przedkładany. Toż samo komitet Muzeum narodowego jest nie czynnym i jedynie raz na rok bywa zwołanym na to, aby przyjąć do wiadomości sprawozdanie roczne, przecież Muzeum jest własnością miasta, które uchwala znaczne wydatki, a dopiero z gazet członkowie komitetu dowiadują się o zakupnie tego lub owego obrazu, z zaniedbaniem jednak niekiedy zakupu dzieł sztuki artystów głośnych nie tylko u nas.

Zdaniem rm. Bartoszewicza, nabycie każdej rzeczy powinno być omawiane przez ludzi fachowych. W końcu p. Bartoszewicz zapytuje prezydenta, czy byłby skłonny do zwołania pełnego komitetu Muzeum Narodowego i zwrócenia mu uwagi na konieczność ścisłego stosowania się do postanowień statutu, a to z tego powodu, że posiedzenia pełnego komitetu nie są zwoływane od pewnego czasu, a zakupno dzieł sztuki zeszło na tory niezgodne z charakterem Muzeum.

Prezydent w odpowiedzi zaznacza, że dyrekcja teatru co tydzień repertoar sztuk przedkładała, może tylko w ostatnim czasie zaszło chwilowe zaniedbanie. Co do sprawy Muzeum oświadczył prezydent gotowość zwołania pełnego komitetu.

Prof. dr **Domański** porusza opłakany stan drogi prowadzącej do Grzegórzek, zwłaszcza podczas słoty. A następnie zapytuje, kiedy sekcja III przyjdzie z wnioskiem zniesienia tandety przy ulicy Dietlowskiej?

Prezydent odpowiada, że droga do Grzegórzek jedynie w dniach słotnych jest przykra, natomiast w czasie pogody wcale zła nie jest do przebycia.

Dr Pieniążek im. Sekcii III dla uspokojenia prof. dra Domańskiego, podaje, że sprawa tandety była już kilkakrotnie przedmiotem obrad Sekcji.

R. m. Schmidt zapytuje, czemu Rada szkolna nie rozpisuje konkursów na posady starszych nauczycieli, r. Schmidt utrzymuje, że już kilku nauczycieli nie mogąc się doczekać polepszenia bytu, opuściło swój zawód. Tym sposobem dojść może do tego, że mieć będziemy szkoły bez nauczycieli. Imieniem Sekcji szkolnej ks. kan. dr Spis odpowiada, że sprawa ta jest przedmiotem obrad Sekcji.

Z porządku dziennego uchwaliła Rada wniosek sekcji III: „Zawiadomić ekspozyturę prokuratorji skarbu w Krakowie, iż opiaja miasta Krakowa imieniem ubogich tejże gminy, nie zgadza się na proponowane załatwienie przez spadkobierców ś. p. Feliksa Bojanowskiego w drodze polubownej i obstaje przy wypłacie całego tego legatu. Do poczynienia kroków celem zabezpieczenia i zrealizowania legatu t. j. równowartości zapisanych w listach galicyjskich hipotecznych 4½% w kwocie 31.000 złr. upoważnia Rada miasta p. syndyka miasta.

Następnie uchwala Rada na wniosek komisji przemysłowej przejście do porządku dziennego nad prośbą o subwencję dla Galicyjskiego Towarzystwa celem urządzenia we Lwowie wystawy jubileuszowej ogrodniczo-pszczelniczej. Również odmówiła Rada do przyczynienia się stałym datkiem z funduszów gminnych do utrzymania wikarego przy parafji św. Krzyża.

Następnie wybrano delegację na uroczystość odsłonięcia pomnika króla Jana III Sobieskiego we Lwowie w osobach pp.: Prez. Friedleina, Kazimierza Bartoszewicza, dra Doboszyńskiego, dra Kohna i ks. kanonika Spisa.

Przy drzwiach zamkniętych, na wniosek sekcji III uchwaliła Rada w drodze łaski Mateuszowi Susułowi, b. furmanowi straży pożarnej zaopatrzenie jego roczne z kwoty 100 złr. podwyższyć do 180 złr. rocznie, oraz udzielić Antoninie Jarolimowej, wdowie po kanceliście Magistratu datek z łaski na rok jeden 150 złr.

P. Szpakowski i dr Staniszewski bardzo proszą o sprostowanie, że w Kole mieszczańskiem nikt z nich swojej kandydatury na delegatów do rady nadzorczej Tow. Wzaj. Ubezp. nie zgłosił.

Czytelnia katolicka. Dalszy ciąg opowiadenia ks. prof. Trznadla o wrażeniach z podróży na Wschód jeszcze liczniejszych zwabił słuchaczy i nic dziwnego, gdyż miał za przedmiot ziemię i — cel pobożnych od wieków życzeń wszystkich Chrześcijan a wraz i przedmiot sporów różnych wyznań, czego bijącym dowodem zjawisko gdzieindziej wyjątkowe a tam zwykłe, że w jednem i tem samem sanktuarium modlą się i nabożeństwa swe odprawiają i katolicy i schyzmatycy, bo nikt nie chce ustąpić. Ks. prof. Trznadel zwiedził prawie wszystkie ważniejsze miejsca w Palestynie, zwłaszcza te, które swym pobytem Zbawiciel świata uświęcił, więc: Jerozolimę, Betanję, Betlehem, Ain-Karem, Nazaret, Kanę Galilejską, Tyberyadę, Tabor, Karmel. Przyłączywszy się do karawany francuskiej widział, jak ją w Nazarecie okrzykami: Vive la France witano, o Polsce nikt nie wspomniał, ale bo też podobno dotąd i pielgrzymka polska jeszcze na Ziemię św. nie wylądowała. Miał jednak nasz rodak pewnego rodzaju satysfakcję, kiedy na audjencji u patrjarchy jerozolimskiego, greckiego, ten dowiedziawszy się, że kapłan przedstawiony mu, jest Polakiem, zawołał: *Vive la Pologne* Z powrotem nasi pątnicy z portu w Kaiffie na Aleksandię odpłynęli do Carogrodu; zkąd jednak, inną niż poprzód drogą wrócili do kraju swego. Jakoż obrali kierunek na Adrjanopol, gdzie ich czekała gościnność naszych OO. Zmartwychwstańców, na Sofję i Belgrad, co dało im sposobność porównania kultury bułgarskiej ze serbską, z których pierwsza bez porównania drugą przewyższa. *Jet fac simititer* gotów jest prelegent każdemu wierzącemu powiedzieć, a wykonanie tego dla znacznej części nie jest znowu nad siły. Przewodników i opisów po Ziemi św. od Radziwiłła Sierotki do najnowszych O. Norberta Golichowskiego i ks. biskupa Niedziałkowskiego mamy pełno, a koszta drogi zmniejsza znacznie ta okoliczność, że w Palestynie wszędzie hospicja, t. zw. Casa Nuova pielgrzymów za darmo przyjmuje. Tu godzi się dodać, że komitet międzynarodowy w celu zakończenia po Bożemu wieku XIX, projektuje na rok przyszły pielgrzymkę do Ziemi św. każdemu, ktoby chciał tam podążyć, ofiaruje się ks. prof. Trznadel (Gołębia 5), wszelkich informacyj dostarczyć.

Dochód z podatku osobisto-dochodowego wynosi w Krakowie 213.000 złr. z czego znaczna część użyta zostanie na obniżenie podatku czynszowego. Opust ten wynosić ma 10 procent.

Ministerstwo sprawiedliwości zażądało od tutejszej nadprokuratorji obszernego sprawozdania z prze-

dłozeniem jak najliczniejszego szeregu więźniów, ułaskawić się mających, z powodu jubileuszu cesarskiego.

Wykłady naukowe W dniu 10 b. m. o godzinie 7 wieczorem rozpoczął dr Koneczny szereg swych wykładów: „Kultura szlachecka w czasach odrodzenia". Prelegent zaznacza w swym niejako wstępie do opowieści o kulturze szlachty polskiej, ważność klasztorów w tej epoce, jako głównych rozsadników cywilizacji — języka łacińskiego, który z ciszy klasztornej dostaje się między ludzi szukających oświaty, wreszcie Uniwersytetu, który w swych murach kształci młodzież przedewszystkiem mieszczańską. Dalszy ciąg wykładów odbędzie się 18 b. m. t. j. w piątek o godzinie 7 wieczorem w sali szkoły przemysłowej, Gołębia 20. Prelegent darzony był gorącymi oklaskami za wykład piękny formą i treścią zajmujący. Bilet wstępu pojedynczy 25 cnt., na całą serję po 20 cnt. Członkowie Stowarzyszenia naukowego, słuchaczki i słuchacze szkół wyższych płacą połowę.

Srogi porucznik obrony krajowej. W piątek 11 b. m. udało się kilku studentów po godzinie 2 na Błonia miejskie, na przechadzkę. Szli wzdłuż wału akcyzowego, a znalazłszy dogodne miejsce do zabawy, biegali i skakali, urządzając tak zwaną „jarę". Zdala odbywał ćwiczenia oddział obrony krajowej. Ni stąd ni z owąd zjawia się przy studentach frajter i woła po grubiańsku: „Wynoście się, no, masziren", przyczem wywija pięścią. Zdumieni studenci, nie rozumiejąc tej napaści, podchodzą do oficera i najstarszy z nich odzywa się bardzo grzecznie: „Ten żołnierz napada nas w sposób grubiański, więc proszę pana porucznika o łaskawe wzięcie nas w opiekę". Na to pan porucznik (oberlejtenant) z ogromnymi, jasnymi wąsami, zamiast równie uprzejmie odpowiedzieć, krzyknął: „Lausbuben, Kerle, weg, laufszryt, marsz". Taki był przytem srogi, uniesiony dziwnym gniewem, że chłopcy oddalili się ze strachem i zdążali ku parkowi Jordana. Zaledwie uszli kilkadziesiąt kroków, słyszą za sobą krzyk oficera. Obejrzeli się, a tu pędzi ku nim czterech żołnierzy z karabinami. Żołnierze otaczają studentów, nie pozwalają im wyjść na szosę, ku parkowi Jordana, jeno prowadzą ich przez błonia, na błotnistą drogę ku Zwierzyńcowi i tam, śród obelg i przezwisk, puszczają chłopców.

To jest fakt, nieulegający wątpliwości. A teraz pytanie: 1) Czy nie wolno chodzić po błoniach, w czasie musztry? 2) Jeżeli tak, to dlaczego Magistrat lub władza wojskowa nie ogłaszą tego zakazu i nie ustawią na Błoniach ostrzegających napisów? 3) Czy oficer powinien pozwalać, aby żołnierz po grubiańsku obchodził się z publicznością i czy sam po grubiańsku obchodzić się może bez żadnej przyczyny? 4) Czy nie było właściwiej w sposób grzeczny i uprzejmy wytłomaczyć dzieciakom, że zawadzają żołnierzom, bawiąc się o jakie tysiąc kroków od nich, niż w sposób tak, znęcać się nad dziatwą. 5) Czy pan „oberlejtenant" obrony krajowej nie wie o tem, że publiczność tutejsza nie jest wcale obowiązana umieć po niemiecku, dla jego przyjemności. Język niemiecki jest językiem armji w stosunkach jej służbowych wewnętrznych i w stosunkach z władzami cywilnemi, ale nigdy z publicznością. Ten porucznik jako oficer obrony krajowej w Krakowie, obowiązany jest umieć „Regimentssprache", a tą jest polski język. Nie wątpimy, że go umie, bo to jest jego obowiązkiem służbowym, a więc tem bardziej należało mu po polsku z młodzieżą rozmawiać. Ale o to nie gniewamy się tym razem, boć milej nam, że grubiaństwa stroiły się w niemieckie słowa.

„Młodość" miesięcznik nauk. społ. i lit. artyst., polskie pismo akademickie, wychodzić będzie w Krakowie od 1 grudnia. Prenumerata kwartalna wynosi 80 ct. — Adres redakcji: ulica Floriańska l. 34 II piętro.

Bankructwo browaru skawińskiego. Na zebraniu wierzycieli p. Albina Kolloressa, właściciela browaru w Skawinie, wybrono administratorem browaru p. Karola Kuczka z Podgórza, zarządcą p. Tylkę, urzędnika Banku dla handlu i przemysłu w Krakowie, zaś do wydziału wierzycieli weszli: dr Wilhelm Binder i dyrektor Stępień z Podgórza, a z strony żydów dr Seinfeld i Fischler.

Ślub. Ze Lwowa korespondent nasz (*Zet*) donosi: Dnia 12 b. m. w tutejszym kościele OO. Dominikanów o godzinie 6 wieczorem, pobłogosławiony został związek małżeński pomiędzy panią Antoniną 1° Trapszo Radwan, z domu Bułat, artystką lwowskiego teatru, a p. Włodzimierzem Malawskim, śpiewakiem tutejszej opery.

Brutalny napad na lekarza. W szpitalu żydowskim we Lwowie pełni funkcję sekundarjusza młody lekarz dr K. Jedna z chorych żydówek tego szpitala, po wyzdrowieniu, żaliła się wobec swej rodziny, na rzekome złe obchodzenie się z nią wspomnianego lekarza. Rodzina chorej postanowiła w krótkiej drodze pomścić rzekome krzywdy owej kobiety. Tedy w sobotę krewni jej oczekiwali wyjścia dra K. ze szpitala, poczem opadli go i okropnie pobili. Lekarz zbroczony krwią, ledwo wydostał się z rąk napastników i uciekł do budynku szpitalnego. Sprawą tą zajmie się sąd karny.

Z Nowego Targu piszą: Namiestnictwo rozpisało wybór uzupełniający posła na Sejm krajowy z gmin wiejskich pow. Nowotarskiego, na dzień 21 grudnia, w miejsce p. T. Czarkowskiego-Golejowskiego, który mandat złożył.

Zmiana własności Dobra Werbcze w obwodzie sądu przemyskiego położone, nabył od p. Marji Jaracz, p. Antoni Medard Kawecki, dyrektor seminarjum nauczycielskiego męskiego w Krakowie.

W Nowym Sączu zbudowane zostaną nowe wielkie koszary, kosztem około 400.000 złr.

Defraudacja w urzędzie podatkowym. Poborca podatkowy Władysław Jezierski w Mielnicy, zażywający opinji uczciwego i gorliwego urzędnika, dopuścił się sprzeniewierzenia. Przed paru tygodniami zachorował i nie uczęszczał do biura, ale kluczów od kasy nie dawał. Zażądano więc komisji ze starostwa. Przybył tedy starosta borszczowski i inspektor podatkowy, ktorzy stwierdzili w kasie brak 3400 złr. Zawieszono więc w urzędowaniu kontrolera podatkowego w Mielnicy, Emila Stankiewicza, a Jezierskiego, ze względu, że jest obłożnie chory, pozostawiono w domu.

Miłe dzieci. We wsi Strzeszowie szlacheckim (pow. Nisko) spalili dwaj chłopacy, 13-letni Jakób Zając i 9-letni Jan Taderys stodołę włościaninowi Tomaszowi Czerepakowi z zemsty za to, że ich wybił za znęcanie się nad zwierzętami.

W sprawie wyboru posła do sejmu z kurji wielkiej własności obwodu żółkiewskiego, odbyło się w Żółkwi zgromadzenie przedwyborcze pod przewodnictwem marszałka p. Tadeusza Skrzyńskiego. Ks. Władysław Sapieha stanowczo zrzekł się kandydatury. Zgłosili zaś swoje kandydatury na powyższem zgromadzeniu ks. Andrzej Lubomirski, ordynat przeworski i p. Jan Paygert ze Streptowa.

Z Makowa piszą do nas: Upraszam na podstawie § 19 ustawy prasowej o umieszczenie w najbliższym numerze *Głosu Narodu* następującego sprostowania: Redakcja *Głosu Narodu* w Nr. 258 z dnia 12 b. m. na str. 3 w kronice, w ustępie ostatnim p. t.: „Z Makowa" uczyniła zarzut tutejszemu starostwu, jakoby było pobłażliwem wobec naczelnika gminy Wawrzyńca Kawy w sprawie nielegalnego zarządu majątkiem gminnym i ściągania datków konkurencyjnych. Zarzut ten jest zupełnie nieuzasadniony.

Starostwo bowiem na doniesienie o nieprawidłowem urzędowaniu W. Kawy w Makowie, natychmiast w krótkiej drodze odniosło się do tutejszego wydziału powiatowego o przeprowadzenie szkontra majątku gminnego, co też bezzwłocznie nastąpiło, a w sprawie datków konkurencyjnych zainicjowało zwołanie komitetu kościelnego na sesję dnia 28 z. m. i wysłało urzędnika swego, który na miejscu rzecz zbadał i wydał stosowne zarządzenia, tudzież delegowało reprezentanta swego na posiedzenie rady gminnej w Makowie dnia 29 z. m.

Co do niewłaściwej gospodarki majątkiem gminnym prowadzi wydział powiatowy dalsze dochodzenia. Z poważaniem starosta *Fetter*, Myślenice.

Ciekawy szczegół, który charakteryzuje dosadnie prądy, jakie biorą górę w dzielnicach polskich pod panowaniem pruskiem, znajdujemy w dziennikach poznańskich: Przy wyborach posła z okręgu wschowsko-leszczyńsko-gostyńsko rawickiego, odbytych w Lesznie, unieważnił zarząd wyborczy 6 głosów polskich, oddanych na radcę Pokrzywnickiego z Poznania dlatego, że walmani głos swój oddali: na radcę Pokrzywnickiego z „Poznania". Komisarz wyborczy uznał, że nie ma w Niemczech miejscowości „Poznań" i dlatego te głosy należy uważać za nieważne.

Teatr bułgarski jest instytucją w Bułgarji najzupełniej nową, istnieje bowiem dopiero od lat pięciu, tj. od r. 1893. Instytucja otrzymuje od rządu 50.000 fr. zasiłku rocznego. Najwyższa pensja aktorska wynosi 130 fr. miesięcznie. Przedstawienia odbywają się w Sofji, w sali słowiańskiej „Besedy". Repertuar wykazuje tylko sześć oryginalnych sztuk bułgarskich, a między niemi melodramaty najcelniejszego z dramaturgów bułgarskich, Wasowa. Prowincja w Bułgarji nie zna zupełnie teatru, chyba z przedstawień amatorskich, urządzanych od czasu do czasu przez nauczycieli i nauczycielki szkół ludowych.

Ochraniajmy wzrok! Że dziś nadmierna ilość osób zbyt wcześnie traci naturalną siłę wzroku, najlepiej mogliby nas pouczyć okuliści, optycy, spisy wojskowe, oraz wykazy szkolne, rozumie się, o ile te ostatnie u nas istnieją, tak błahemi bowiem rzeczami nie radziśmy się zajmować, jakkolwiek gdzieindziej statystyka w tym względzie z całą skrupulatnością bywa prowadzona.

Ale niepotrzebnie nawet aż tak daleko szukać stwierdzenia objawu, który każdy, chcąc nie chcąc zauważyć musi.

Jakie są powody coraz większego osłabienia wzroku wogóle, o tem mogliby specjaliści dużo powiedzieć; my tu chcemy zwrócić uwagę na parę przyczyn, które niewątpliwie na osłabienie wzroku wpływają, a które jako szkodliwe usunięte być mogą i powinny.

Każdy zapewne z czytających zauważył, iż od pewnego czasu coraz więcej rozpowszechnia się użycie papieru t. zw. glansowanego.

Czy rozpowszechnianie to pochodzi stąd, iż cena tego papieru zmniejszyła się w porównaniu z ceną papieru matowego, czy jest to dążenie do coraz większego komfortu, w to obecnie nie wchodzimy, dosyć, iż dziś trudno prawie znaleść inny papier, jak glansowany, czyli błyszczący. To też mnóstwo książek, tygodników, a nawet podręczników szkolnych coraz częściej drukują na papierze glansownym, a i kajetów z papieru matowego z trudnością poszukiwać trzeba.

Każdy zmuszony odczytywać książkę lub pismo wydrukowane na papierze błyszczącym, ileż musi uskutecznić różnego rodzaju ruchów, zanim zdoła znaleść położenie, w którem czytanie jest możliwe.

Jak zaś prędko wzrok się wytęża i męczy, gdy blask światła ciągle wzrok drażni zarówno przy świetle dziennem, jako też szczególniej przy sztucznem, to każdy na sobie najłatwiej sprawdzić może. Jeżeli zaś się zwróci uwagę, iż na podobne czytanie coraz częściej jesteśmy skazywani, że często dążenie do różnego rodzaju tanich wydań pociąga za sobą używanie druku drobnego i gęstego, iż dzieci zmuszone są przeważnie przy świetle sztucznem używać do czytania i pisania książek i zeszytów w wysokim stopniu dla wzroku szkodliwych, — to nie będzie nic dziwnego, iż coraz więcej tracimy tak drogi i najważniejszy może dla każdego stworzenia dar natury, jakim bez zaprzeczenia jest wzrok dla każdego.

Do poprawy wzroku nie przyczynia się również malowanie zbyt rażącemi kolorami domów, szczególniej położonych na słonecznej stronie ulic. Odblask słońca dla przechodniów, a tembardziej dla sąsiadów mieszkających naprzeciwko tak pomalowanych domów, jest również szkodliwy dla wzroku.

Dużo jeszcze możnaby przytoczyć różnych wybryków przeciwko wzrokowi, wymienione powyżej niepośledną rolę odgrywają.

Sara Bernhardt na wiosnę roku przyszłego wyrusza do Indyj w orszaku przyjaciół i aktorów. Zamierza odbywać polowania na tygrysy, a w przerwach pomiędzy łowami chce dawać przedstawienia teatralne dla maharadżów i brahminów. Ponieważ przeprawa na zwyczajnym parowcu byłaby znadto pospolita, więc wielka Sara chce wynająć jacht, a kapitanem jego mianować Piotra Loti.

Samobójstwo wynalazcy. Francuski inżynier Meriteus, wynalazca maszyn elektrycznych, odebrał sobie w tych dniach życie wraz z żoną. Przyczyną była nędza; mimo wynalazków, wprowadzonych we wszystkich stolicach europejskich, nie zdołał zdobyć fortuny, która się wciąż od niego odwracała. Obarczony długami, opuścił Paryż i zamieszkał w małym domku w Pontoise, nie starczyło mu jednak na umeblowanie tego skromnego przybytku. Dostawcy, nie mogąc się doczekać zapłaty, grozili odebraniem wszystkich sprzętów. Przepełniło to miarę. Gdy wozy zajechały po meble, znaleziono Meriteusa i jego żonę na łóżku nieżywych. Meriteus miał lat 65, jego żona 35. Z powodu tego podwójnego samobójstwa *Libre Parole* czyni ostre wycieczki przeciwko żydom dostawcom, którzy natarczywością swą spowodowali śmierć uczonego wynalazcy. *Temps* zarządziło śledztwo w tej sprawie; dostawcy tłomaczą się, że czekali długo na zapłatę i postanowili odebrać meble, widząc, że niema innej rady.

Osobliwość fizjologiczna. Znana powieściopisarka niemiecka, Natalja v. Eschstruth, w zapędzie twórczym taką wymyśliła kombinację w nowym swoim romansie, drukowanym obecnie w jednem z pism berlińskich: „Ojciec mój zginął skutkiem nieszczęśliwego wypadku na polowaniu, w dniu Św. Huberta, — był oficerem artylerji, — na trzy tygodnie przed mojem urodzeniem", opowiada bohater powieści, „a mateczka nie dożyła tego strasznego ciosu... byłem sam i opuszczony, od czasu jak mogę tylko zapamiętać!" — A więc nietylko ojciec lecz i matka nie dożyła narodzin dziecka, gdyż musiała umrzeć conajmniej o dzień wcześniej, niż mąż, czyli na trzy tygodnie i jeden dzień przed przyjściem na świat własnego syna.

Nieproszony gość. Ciekawe zdarzenie miało miejsce w pałacu królewskim w Sztutgardzie, w którym rezyduje król Wirtemberski. Jakiś człowiek wtargnął przez mur do parku; ujrzawszy otwarte okno, wlazł do apartamentów parterowych, poczem przewędrował na pierwsze piętro. Tu znalazł otwarte drzwi do pokoju jednego z książąt, który właśnie wyjechał. Nie zauważony przez nikogo, — rozlokował się tam. Zdjął buty i postawił je przed drzwiami, wypalił cygaro, poczem położył się na wygodnem, książęcem łożu. Spostrzeżono go dopiero nazajutrz, gdy wyszedł na korytarz. Okazało się, że jestto warjat, cierpiący na manję wielkości.

HUMOR.

Ten ją zna.

— A to sztuka djabelnie nudna!... — odzywa się ktoś w teatrze do swego przypadkowego sąsiada.

— Kon uż to pan mówisz? – odpowiada nieznajomy— wiem to lepiej, niż ktokolwiek inny, bo ja jestem przecie jej... autorem.

Pierwszy podróżnik: — W pobliżu bieguna było tak zimno, że płomienie zamarzały i musieliśmy rąbać je siekierami.

Drugi podróżnik: — To jeszcze nic. Pod równikiem było tak gorąco że musieliśmy dawać kurom lud do łykania, bez niego znosiły gotowane jaja.

Oskarżony: — Zarzucają mi fałszerstwo weksln, kiedy ja nawet nie umiem podpisać własnego nazwiska.

Sędzia: — To nie żaden dowód, gdyż na wekslu jest podpisane cudze nazwisko.

Ostatnie depesze „Głosu Narodu".

Wiedeń 15 listopada. O godzinie 4 po południu wyruszył wczoraj z Burgu żałobny kondukt, odprowadzający na miejsce wieczystego spoczynku zwłoki zmarłej arcyksiężnej Marji Antonji de Toscana. Napływ ludności był tak wielki, że straż bezpieczeństwa musiała szpalerami zamykać ulice. Orszak żałobny ułożony ściśle podług obowiązującego ceremoniału dworskiego, był wysoce imponujący i wspaniały. Służba pałacowa, gwardja nadworna i wojsko, wszyscy w paradnych uniformach, w odpowiednim porządku składali pochód. W uroczystości pogrzebowej wzięli udział prócz cesarza i rodziny arcyksiążęcej także między innymi prezydent ministrów hr. Thun i minister hr. Gołuchowski, nadto prezydent parlamentu Fuchs, wiceprezydent Ferjancic. burmistrz miasta Wiednia dr Lueger, jeneralicja i dygnitarze dworscy i przedstawiciele władz. Trumnę pobłogosławił książe arcybiskup kardynał Gruscha.

Wiedeń 15 listopada. Były radca miejski Purscht, stary kawaler, zaskarżył adwokata dra Ottona Frischauera, żyda, współpracownika *W. Tagblattu* o obrazę czci, ponieważ Frischauer obraził Purschta, że ten posiadał dom gorszący. W toku rozprawy okazuje się, że ten dom utrzymywany był przez kochankę Purschta, wdowę Filomenę Mark, bez wiedzy jego, za pieniądze, które on dał na wychowanie dziecka. Filomena Mark dowiedziawszy się, że stała się przyczyną tego, iż Purscht musiał się usunąć od życia publicznego, z rozpaczy odebrała sobie życie wyskoczywszy oknem. Oskarżony Frischauer wobec tego nie usiłuje nawet dowodzić prawdy, lecz tylko dowód prawdopodobieństwa i swojej dobrej wiary i żąda w tym celu przesłuchania 40 świadków. Sędzia odroczył rozprawę, żądając, aby dr Frischauer w przeciągu ośmiu dni wnioski swoje na piśmie przedstawił.

Budapeszt 15 listopada. Członkowie opozycyjni komisji municypalnej postanowili na następnem posiedzeniu, na którem ma być uchwalone zamianowanie barona Banffyego honorowym obywatelem miasta Budapesztu, przeciwko przeprowadzeniu tego wniosku rozpocząć obstrukcję.

Budapeszt 15 listopada. W najbliższych dniach można się spodziewać nowych skandalów wobec tego, że z ministerstwa handlu skradziono i skopjowano list Banffyego do ministra handlu. W liście tym prosi Banffy swego kolegę o przeniesienie pewnego urzędnika państwowego urzędu budowniczego, który mu był nie na rękę, ponieważ różnił się w przekonaniach z nadżupanem. Otóż poseł Ivanka zamierza zużytkować ten list do gwałtownych ataków przeciw Banffyemu.

Także w Radzie miejskiej przyjdzie prawdopodobnie we środę do burzliwych scen z okazji wniosku o nadanie Banffyemu obywatelstwa honorowego stolicy, ponieważ opozycja chce tam również wprowadzić obstrukcję i wciągnąć w akcję ulicę.

Berlin 15 listopada. Cesarz niemiecki zatrzyma się w Cartagenie i Kadyksie zaledwie po kilka godzin. Do Cartageny zawinie jacht „Hohenzollern" dnia 19 b. m. o godzinie 10 rano, a odpłynie już o 12 w południe. Do Kadyksu przybędzie cesarz d. 20 b. m. o godzinie 11 rano. Odjazd o godz. 6 wieczorem. Stacją telegraficzną jest Vigo, dokąd prowadzi podwodny kabel wprost z Emden.

Frankfurt 15 listopada. *Gazeta Frankfurtska* donosi z Konstantynopola: Toast cesarza w Damaszku podziałał w wysokim stopniu wzruszająco na Sułtana, który natychmiast zapewniał, że pamięć słów tych on i cały naród turecki zachowają jako najcenniejszy i najświętszy skarb. Ostatnia audjencja wysłannika rządu niemieckiego w Ildiz Kiosku trwała z górą godzinę. Zabiegi Francji, aby skłonić Turcję do zajęcia pozytywnego stanowiska wobec kwestji protektoratu nad Kretą, nie odniosły żadnego skutku.

Paryż 15 listopada. Według *Gaulois* otrzymał kapitan Lebrun Renauld wezwanie do sądu kasacyjnego. Dziennik *Journal* donosi, że radcy sądu kasacyjnego mieli wczoraj naradę. *Petite République* uważa za prawdopodobne, że sąd kasacyjny zarządzi odwołanie Dreyfusa, aby go z kapitanem Lebrun-Renauld skonfrontować.

Rzym 15 listopada. W wielu włoskich miastach, a między innemi także w Tryjeście rozeszła się wczoraj pogłoska, jakoby na włoskiej parze królewskiej dokonano zamachu. Przy wjeździe pary królewskiej do Rzymu zdarzył się dziś wypadek, który wywołał wielkie wrażenie i dał powód do tych pogłosek. Pewne indywiduum po tawiło się ekwipażowi w drodze i w żaden sposób nie chciało się usunąć. Jazda doznała krótkiej przerwy, dopóki awanturnika nieprzyaresztowano. Para królewska podróż dalej odbywała. Uwięziony jest robotnikiem i rodzonym Włochem. Wieści, jakoby tu szło o zamach, zaprzeczają bardzo energicznie. Robotnik ów miał być pijany.

Londyn 15 listopada. Eskadra latająca pod komendą Domvilla będzie jakiś czas manewrowała na wodach Portlandzkich, druga eskadra odpływa z Gibraltaru. *Daily Chronicle* donosi, że Francuzi wysłali posiłki do Bahr-el Ghasal i całą ekspedycję do El Obeid, stolicy Kordofanu, aby objąć tę miejscowość w posiadanie kraju.

Waszyngton 15 listopada. Admirał Schley został mianowany komendantem europejskiej eskadry, która zostanie utworzona i obejmować będzie najlepsze krzyżowniki floty amerykańskiej.

Paryż 15 listopada. Socjalista Breton postawił nagły wniosek w Izbie, aby znieść ustawy przeciw anarchistom. Nagłość odrzucono 359 głosami przeciwko 98.

Wiedeń 15 listopada. W pobliżu wiedeńskiego dworca kolei Północnej zaszła katastrofa kolejowa. Około 20 osób jest rannych.

Budapeszt 15-go listopada. *Magyar Hirlap* twierdzi, że ułożone zostało między obu rządami zostanie na rok 1899 dotychczasowego stosunku kwot. Prawica wiedeńskiej Izby poselskiej zgodziła się na to.

Posiedzenie Koła polskiego.

(Telegramy własne „Głosu Narodu".)

Wiedeń 14 listopada. W niedzielę odbyło się posiedzenie Koła polskiego przy bardzo szczupłym komplecie. Zaledwie kilkunastu posłów było obecnych. Wodzili rej między nimi: Rutowski, Madeyski, Kolischer i Sokołowski. To też ci panowie urządzili sobie na poufnem (!) posiedzeniu jeneralną wyprawę przeciwko *Głosowi Narodu*, którego nie udało im się jakoś ubić zapomocą stanu wyjątkowego. Odegrali oni bezwstydną i nikczemną komedję oburzenia z tego powodu, iż *Głos Narodu* zarzucił zupełnie słusznie Kołu polskiemu, iż wcale się nie starało o zniesienie stanu wyjątkowego i że gdyby od woli większości Koła polskiego zależeć miało, to stan wyjątkowy nie prędko jeszcze zostałby zniesiony.

O tem wie cały kraj, że tak jest — ponieważ w żywej ma jeszcze pamięci przebieg dyskusji nad stanem wyjątkowym w tem Kole przeprowadzonej. Specjalnie podrażniła miłość własną p. Rutowskiego ze względu na znane jego spekulacyjki i kokietowania z Niemcami, informacja udzielona nam z kół poselskich, iż Młodoczesi stanowczo przeciw utrzymaniu stanu wyjątkowego się oświadczyli i że to było główym powodem kapitulacji rządu.

Co do inicjatywy namiestnika tej *Głos Narodu* nigdy nie przeczył: przeciwnie — *Głos Narodu* utrzymywał zawsze, że stan wyjątkowy zaprowadzony został wbrew przekonaniu wewnętrznemu namiestnika i że było rzeczą niegodziwą i pełną perfidji, a jeżeli kto chce, to i iufamją zwalać wyłączne *odium* za stan wyjątkowy na namiestnika, kiedy było rzeczą powszechnie znaną, że stan wyjątkowy wywołany został skutkiem nacisku polityków partji krakowskiej i intrygi posłów żydowskich w Wiedniu. W dobrą wolę namiestnika, aby stan wyjątkowy zniesiony został jaknajprędzej, nie wątpiliśmy ani chwili —wątpimy jednak, wątpimy do dziś dnia i wątpić będziemy nadal w dobrą pod tym względem wolę większości Koła polskiego.

Na wniosek Piętaków, Madeyskich, Rutowskich, którzy „poufnie" wytoczyli przeciwko *Głosowi Narodu* wielkie działa, kilkunastu obecnych posłów upoważniło sekretarjat Koła, aby w piśmie do redakcji *Głosu Narodu*, ratował opinję Koła w kraju za pomocą — *risum teneatis* — paragrafu dziewiętnastego!

Dostaniecie zatem na podstawie tego paragrafu zapewnienie, że nie ma większych i bardziej zasadniczych wrogów stanu wyjątkowego wogóle, a w Galicji w szczególności, — jak przywódcy prawicy Koła polskiego!

Na jawnem posiedzeniu Koła prezes Jaworski wspomniał w następujących słowach o pojedynku Gniewosza z Wolfem: Wśród rozlicznych inwektyw, na jakie my, Polacy, w Radzie państwa ustawicznie jesteśmy narażeni, może najhaniebniejszą ciśnięto całemu narodowi polskiemu. Obelgą tą była potwarz, rzucona przez Wolfa. Krew polska odezwała się w nas. Poczucie krzywdy i zniewagi, rzuconej całemu narodowi, było powszechne. Wtedy powstał wśród nas poseł, naszemu sercu najbliższy mąż zasłużony krajowi, powszechnie kochany. Znalazł odrazu potrzebne słowa dla odparcia oszczerstwa i krwią swoją przypieczętował swój protest. Zebraliśmy się wówczas, po nieszczęśliwym wyniku starcia, wszyscy przy nim, aby mu wyrazić naszą wdzięczność za dzielną obronę naszej czci. Dziś zgromadzeni na posiedzeniu Koła, pragniemy. aby to uczucie naszej wdzięczności zapisane było na wieczną pamiątkę w protokóle Koła".

Imieniem brata dziękował poseł Władysław Gniewosz.

Poseł Wielowiejski stwierdziwszy, że rząd niemiecki usunął dotychczasowe trudności importu bydła galicyjskiego do Niemiec, żąda, aby się natychmiast postarać o organizację pociągów pospiesznych *via* Oświęcim i zmianę stosunków taryfowych. Sprawę tę przekazano posłom Czeczowi, Sapieże, Wielowieyskiemu i żydowi Kolischerowi.

Ks. Paweł Sapieha i Rojowski domagają się rychłego zabezpieczenia losu egzekutorów podatkowych. Przeciwko temu przemawiają Biliński, Piętak i Dawid Abrahamowicz.

Na poufnem posiedzeniu prócz dyskusji nad „sprostowaniem" do *Głosu Narodu*, omawiano także sprawę wydalań polskich robotników z Prus.

Dep. Milewski zaznaczył, że to są socjaliści, ponieważ robotnicy, którzy w niemieckich okolicach szukają utrzymania, pozbawieni są opieki religijnej.

Nadto zastanawiano się, jakie zająć stanowisko w dyskusji nad stanem wyjątkowym, jaka odbędzie się na czwartkowem posiedzeniu izby. Uchwalono powierzyć kruszenie kopji w obronie bł. pam. stanu wyjątkowego posłom Sapieże i Milewskiemu.

Drobne wiadomości.

Awans listopadowy. [C. d.]. Podporucznikami kadeci w piechocie: E. Bernacki. J. Frank, E. Stiasny, A. Lanzer, zu Moos, A. Zabłoudil i K. Uiberla 35, J. Landisch, F. Wenżara, K. Neuman, F. Kreutz, R. Mühlberger i A. Tautz 36, F. Schmid, K. Weingärtner, B. Keller, T. Hoffmann, J. Stuchlik A. Skwarczyński i A. Zechner 17, H. Zölss, K. Linhard i F. Konetschek 19, K. Grossauer, H. Schefeld, J. Havliczek, F. Bakalarz i A. Cernautian 16, F. Szaławski, T. Karlik, F. Mayer, A. Ertel 18, H. Wach, H. Hostowsky 22. O. Urban i E. v. Sazenhofen 20.

W kawalerji: B. Poljanec 1 p. uł., W. Ryndzisk 4, R. Pollanetz 5, Z. Bartmański 3, E. Kozetka i W. Łobaczewski 2.

W stanie oficerów w zakładach lokalnych mianowani w Galicji kapitanami I klasy: A. Horba z 19 pp, przy komendzie w Przemyślu, J. Ansion 16 pp., oficer intendantury przy komendzie pospolitego ruszenia w Nowym Sączu i A. Acht 19 pp. przy komendzie we Lwowie. [C. d. n.].

NADESŁANE.

Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od redakcji, która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje

ZAKOPANE—ZAKŁAD Dr. CHRAMCA.

spostrzeżenia meteoroliczne od 5 listopada do 12 listopada 1898 roku.

Temperatura najwyższa w słońcu	+ 39 0° C.
„ „ w cieniu	+ 15·5 „
„ najniższa „	— 6·2 „
„ przeciętna „	+ 3·8 „
Barometr	698·5
Wysokość opadu	1·3
Dni pogodnych	6

Osób w Zakładzie bawi 34.

C. K. AUSTRYACKIE KOLEJE PAŃSTWOWE.
Wyciąg z rozkładu jazdy ważnego od 1 maja 1898.

Odjazd z Krakowa (względnie Podgórza):

·13 rano pociąg mięszany Nr. 1625 z Krakowa (przez Zwierzyniec)
·28 „ „ osob. „ „ „ ze Zwierzyńca
·30 „ „ osobowy „ 1032 z Podgórza Płaszowa
·37 „ „ „ „ „ „ „ przystanku
— **do Oświęcima,** ma tam połączenie do Wiednia i Wrocławia.

·31 rano pociąg pospieszny Nr. 3 z Krakowa
·38 „ „ „ „ „ z Podgórza Płasz.
— **do Podwołoczysk;** ma połączenie w Podgórzu Pł. do Suchy, w Tarnowie do Stróż, (od 1-go maja do 30 września do N. Sącza a od 1-go lipca do 30 września aż do Orłowa); w Rzeszowie do Jasła i N. Zagórza; w Jarosławiu do Rawy Ruskiej i Sokala; w Przemyślu do Chyrowa i N. Zagórza; we Lwowie do Stryja, Ławocznego i Suczawy; w Krasnem do Brodów; w Podwołoczyskach do Odessy i Kijowa.

·00 rano pociąg osobowy Nr. 23 z Krakowa
— **do Mszany Dolnej,** kursuje od 1-go lipca do 30 września.

·15 rano pociąg osobowy Nr. 15 z Krakowa
·24 „ „ „ „ „ z Podgórza Płasz.
— **do Tarnopola,** ma połączenie w Podgórzu Pł. do Suchy, w Bierzanowie do Wieliczki; w Dębicy do Rozwadowa i Nadbrzezia; w Przemyślu do Chyrowa, N. Zagórza, Stryja, Stanisławowa i Husiatyna; we Lwowie do Rawy Ruskiej, Stryja, Ławocznego i Czerniowiec.

·05 przed poł. poc. mięsz. Nr. 1633 z Krakowa (przez Zwierzyniec)
·19 „ „ „ „ „ „ ze Zwierzyńca
·22 „ „ „ osob. „ 1012 z Podgórza Płaszowa
·29 „ „ „ „ „ „ z Podgórza przystanku
— **do Husiatyna** przez Suchę, N. Sącz, N. Zagórz, ma połączenie w Kalwarji do Wadowic i Bielska; w Suchy do Żywca i Zwardonia; w N. Sączu do Orłowa i Koszyc; w Stróżach do Tarnowa, w Zagorzanach do Gorlic; w Jaśle do Rzeszowa, w N. Zagórzu do Mezö Laborcz.

1·00 przed poł. poc. osob. Nr. 13 z Krakowa
1·12 „ „ „ „ „ „ z Podgórza Płasz
— **do Podwołoczysk,** ma połączenie w Tarnowie do Orłowa i Koszyc; w Rzeszowie do Jasła i N. Zagórza, we Lwowie do Suczawy; w Krasnem do Brodów, w Tarnopolu do Kopyczyniec; w Borkach Wielkich do Grzymałowa.

·05 po poł. poc. mięsz. Nr. 1607 z Krakowa (przez Zwierzyniec)
·18 „ „ „ „ „ „ ze Zwierzyńca
·25 „ „ „ osob. „ 1034 z Podgórza Płaszowa
·31 „ „ „ „ „ „ z „ przystanku
— **do Oświęcima,** ma tam połączenie do Wiednia i Wrocławia.

·25 po poł. poc. mięsz. Nr. 461 z Krakowa
·36 „ „ „ „ „ „ z Podgórza Płasz.
— **do Wieliczki.**

·49 po poł. poc. pospieszny Nr. 5 z Krakowa
— **do Lwowa,** ma połączenie w Tarnowie do Stróż, Jasła, N. Zagórza i Husiatyna: w Rzeszowie do Jasła; w Jarosławiu do Sokala; w Przemyślu do Chyrowa; we Lwowie do Podwołoczysk i Suczawy.

·10 wieczór poc. osob. Nr. 17 z Krakowa
·20 „ „ „ „ „ z Podgórza Płaszowa
— **do Rzeszowa,** ma połączenie w Podgórzu Płaszowie do Suchy i Oświęcima; w Tarnowie do Nowego Sącza.

·25 wiecz. poc. mięsz. Nr. 1631 z Krakowa (przez Zwierzyniec)
·40 „ „ „ „ „ ze Zwierzyńca
·45 „ „ osob. „ 1016 z Podgórza Płaszowa
·51 „ „ „ „ „ z Podgórza przyst.
— **do Chyrowa** przez Suchę, N. Sącz, N. Zagórz; ma połączenie w Skawinie do Oświęcima, w Kalwarji do Wadowic; w Stróżach do Tarnowa; w Zagórzanach do Gorlic; w Jaśle do Rzeszowa.

·30 wieczór poc. mięsz. Nr. 463 z Krakowa
·41 „ „ „ „ „ z Podgórza Płasz.
— **do Wieliczki.**

·15 wieczór poc. posp. Nr. 1 z Krakowa
·23 „ „ „ „ „ z Podgórza Płaszowa
— **do Podwołoczysk i Suczawy** przez Lwów, ma połączenie w Rzeszowie do Jasła i N. Zagórza; we Lwowie do Stryja; w Krasnem do Brodów, w Tarnopolu do Halicza, w Podwołoczyskach do Odessy i Kijowa.

·55 w nocy poc. osob. Nr. 11 z Krakowa
·05 „ „ „ „ „ z Podgórza Płaszowa
— **do Podwołoczysk,** ma połączenie w Bierzanowie do Wieliczki; w Dębicy do Rozwadowa i Nadbrzezia; w Rzeszowie do Jasła i N. Zagórza; w Przemyślu do Chyrowa, Stryja i Stanisławowa; we Lwowie do Suczawy, Stryja, Skolego, Janowa i Bełzca; w Krasnem do Brodów; z Tarnopola do Kopyczyniec i Halicza; w Borkach wielkich do Grzymałowa.

Przyjazd do Krakowa (względnie do Podgórza):

4·26 rano pociąg osobowy Nr. 12 do Podgórza Płaszowa
4·40 „ „ „ „ „ do Krakowa
— **z Podwołoczysk,** ma połączenie w Tarnopolu od Halicza; w Krasnem od Brodów; we Lwowie od Bełzca i Suczawy w Przemyślu od N. Zagórza; w Rzeszowie od Jasła; w Tarnowie od Stróż

6·09 rano poc. osob. Nr. 1017 do Podgórza przystanku
6·15 „ „ „ „ „ „ Podgórza Płaszowa
6·22 „ „ mięsz. „ 1602 „ Zwierzyńca
6·36 „ „ „ „ „ „ Krakowa (przez Zwierzyniec)
— **ze Stanisławowa** przez Chyrów, N. Zagórz, Nowy Sącz, Suchą; ma połączenie w Jaśle od Rzeszowa; w Zagórzanach od Gorlic; w Stróżach od Tarnowa.

6·51 rano pociąg pospieszny Nr. 2 do Podgórza Płaszowa
7·00 „ „ „ „ „ „ Krakowa
— **z Podwołoczysk i Suczawy,** przez Lwów; ma połączenie w Tarnopolu od Kopyczyniec; w Krasnem od Brodów, we Lwowie od Stryja i Ławocznego; w Podgórzu Płasz. od Suchy

8·04 rano pociąg osobow. Nr. 1015 do Podgórza przystanku
8·10 „ „ „ „ „ „ Podgórza Płaszowa
— **z Suchy,** ma połączenie w Kalwarji od Wadowic; w Skawinie od Oświęcima; w Podgórzu Płasz. do Krakowa i Lwowa.

8·33 rano pociąg osobowy Nr. 18 do Podgórza Płaszowa
8·45 „ „ „ „ „ „ Krakowa
— **z Rzeszowa,** ma połączenie w Tarnowie od N. Sącza; w Bierzanowie od Wieliczki; w Podgórzu Płaszowie od Suchy i Oświęcima.

10·38 przed poł. poc. osobowy Nr. 1033 do Podgórza przystanku
10·44 „ „ „ „ „ „ „ Podgórza Płaszowa
10·51 „ „ „ mięszany „ 1606 „ Zwierzyńca
11·05 „ „ „ „ „ „ „ Krakowa (przez Zwierz.)
— **z Oświęcima.**

10·59 przed poł poc. mięsz. Nr. 462 do Podgórza Płaszowa
11·15 „ „ „ „ „ „ „ Krakowa
— **z Wieliczki,** ma połączenie w Podgórzu Płaszowie od Oświęcima.

1·18 po poł. pociąg osobowy Nr. 14 do Podgórza Płaszowa
1·30 „ „ „ „ „ „ „ Krakowa
— **z Podwołoczysk,** ma połączenie w Tarnopolu od Halicza; w Przemyślu od Mezö Laborcz; w Jarosławiu od Sokala; w Rzeszowie od Jasła: w Dębicy od Rozwadowa i Nadbrzezia; w Tarnowie od Orłowa i Mszany Dolnej, w Bierzanowie do Wieliczki.

2·24 po poł. pociąg posp. Nr. 6 do Krakowa
— **ze Lwowa,** ma połączenie we Lwowie od Podwołoczysk, Suczawy, Stryja, Janowa i Bełzca; w Dębicy od Rozwadowa i Nadbrzezia; w Tarnowie od Orłowa i Mszany Dolnej.

4·19 po poł. poc. osob. Nr. 1011 do Podgórza prz.
4·25 „ „ „ „ „ „ „ Podgórza Pł.
4·33 „ „ „ mięsz. „ 1634 „ Zwierzyńca
4·47 „ „ „ „ „ „ „ Krakowa (prz. Zwierzyniec)
— **z Husiatyna** przez Stryj, N. Zagórz, Nowy Sącz, Suchę; ma połączenie w Jaśle od Rzeszowa; w Zagórzanach od Gorlic, w Stróżach od Tarnowa, w Nowym Sączu od Orłowa; w Kalwaryi od Wadowic.

6·08 wieczór poc. osob. Nr. 16 do Podgórza Płaszowa
6·20 „ „ „ „ „ „ Krakowa
— **z Tarnopola,** ma połączenie w Krasnem od Brodów; we Lwowie od Suczawy, Ławocznego, Rawy Ruskiej i Janowa; w Przemyślu od Zagórza; w Tarnowie od Nowego Zagórza, Jasła i Stróż (od 1/7 do 30/9 też z Orłowa); w Podgórzu Płaszowie od Suchy.

6·33 wieczór poc. mięsz. Nr. 464 do Podgórza Płasz.
6·50 „ „ „ „ „ „ Krakowa
— **z Wieliczki.**

7·40 wiecz. pociąg osobow. Nr. 24 do Krakowa
— **z Mszany Dolnej,** kursuje od 1-go lipca do 30-go września.

8·54 wiecz. poc. osob. Nr. 1035 do Podgórza przystanku
9·00 „ „ „ „ „ „ Podgórza Płaszowa
9·08 „ „ mięsz. „ 1604 „ Zwierzyńca
9·22 „ „ „ „ „ „ Krakowa (przez Zwierzyn.)
— **z Oświęcima,** ma połączenie w Skawinie od Kalwarji, Wadowic i od Biały.

9·31 wiecz. pociąg posp. Nr. 4 do Podgórza Płasz.
9·38 „ „ „ „ „ „ Krakowa
— **z Podwołoczysk,** ma połączenie w Borkach Wielkich od Grzymałowa; w Tarnopolu od Kopyczyniec; w Krasnem od Brodów; we Lwowie od Suczawy, Skolego i Janowa; w Przemyślu od Chyrowa; w Jarosławiu od Sokala; w Rzeszowie od Jasła; w Dębicy od Rozwadowa i Nadbrzezia; w Tarnowie od Orłowa i Jasła; w Podgórzu od Kalwarji, Wadowic i Oświęcima.

Cztery sklepy
przy ulicy Szewskiej,
tuż przy Rynku
ma do wynajęcia
KSIĘGARNIA KATOLICKA
Dra Władysława Miłkowskiego
W KRAKOWIE. 3135

LAMPY
wszelkiego rodzaju, latarnie, lichtarze kandelabry, pająki, żardyniery, wazony, figury, tace i t. p.

POLECA:

R. Ditmar, Kraków, Rynek 13.

NAJWIĘKSZY wybór stolików, etażerek metalowych, jakoteż: z bambusu, pieprzu, z drzewa Kongo.

Ceny najprzystępniejsze.

Zamówienia z prowincyi wykonuje się odwrotnie. 2751 12 0

Dla Emerytów z familją

Dom mieszkalny o 4-rech pokojach, kuchni i spiżarni z ogródkiem warzywnym i sadem, w uroczej miejscowości na wzgórzu, powietrze cudowne, stacja kolei, poczta i kościół w miejscu, przed Kalwarją, od Nowego roku **do wynajęcia** na stały kilkuletni pobyt. — Bliższych wyjaśnień udzieli z grzeczności WPan **Jan Strycharski** (dla zamiejscowych) **K. M. poste restante Leńcze.** 3491 6 6

DOBROWOLNA LICYTACJA

realności pod lk. 61 na Grzegórzkach położonej, odbędzie się w dniu **30 listopada b. r.** o godzinie 10 przed południem w biurze Wnego pana Dra **Wilhelma Dadleza** adwokata krajowego w Krakowie przy ulicy **Brackiej l. 13 I ptr.**, gdzie też bliższych wyjaśnień zasięgnąć, jakoteż korzystne warunki licytacyjne przeglądnąć można.
3522 3 3

Publiczne Oświadczenie!

Podpisany **Zakład dla malarstwa portretowego**, ażeby uniknąć oddalania swych znakomitych artystycznie uzdolnionych pracowników i tylko módz im dać zatrudnienie, postanowił zrzec się **ale tylko na krótki czas, t. j. aż do odwołania** wszelkich zysków i korzyści.

Dostarczamy więc:

tylko za złr. 7·50 w. a.

t. j. za połowę zaledwie wartości kosztów wykonania

Portret naturalnej wielkości
(POPIERSIE)
w pysznych eleganckich czarno-złotych ramach barokowych
którego rzeczywista wartość **najmniej 40 złr. przedstawia.**

Kto zatem pragnie, czy to swój, czy portret żony, swych dzieci, rodziców, rodzeństwa, albo innych drogich **nawet dawno zmarłych krewnych lub przyjaciół** posiadać, niechaj nam prześle tylko fotografję, **mniejsza w jakiej postawie,** a otrzyma w 14 dniach portret, z którego z pewnością będzie w najwyższym stopniu ucieszony i zadowolony.

Skrzynka na przesyłkę portretu po cenie kosztu.

Zamówienia z załączeniem fotografji, — którą się zwraca bez uszkodzenia — przyjmuje się **tylko do odwołania** po cenie powyższej za zaliczką lub nadesłaniem z góry należytości.

Porträt-Kunst-Anstalt „KOSMOS“
Wien, Mariahilferstrasse 116.

Ręczy się za znakomite, sumienne wykonanie i naturalne podobieństwo.

Niezliczone uznania i podziękowania stoją otworem dla każdego do przejrzenia. 2647 17 0

Za 8.000 złr.
trzy Domy

przy Zakładzie kąpielowym bardzo zwiedzanym, tuż przy Dworcu kolei, z 2 ogródkami, kawałkiem gruntu, z konsensem na restaurację, wyszynk wina i herbaty, trafiką, piekarnią; z czynszem rocznym z domów 900 złr. jest z powodu złego zdrowia Właściciela w całości lub pojedynczo **do sprzedania.** Wiadomość: Dział Inseratowy Głosu Narodu, Kraków. 3392

Mająteczek

do sprzedania. 157 mrg. roli z łąkami w dobrej glebie, przy samej drodze krajowej ku Szczecinowi, 2 klm. do miasta powiatowego; z dobrymi budynkami i dworem **za 32000 złr.** do nabycia. Reszta pożyczki hipt. 13000 złr., oraz część ceny kupna, może pozostać przy gruncie. — Oprócz tego jest 28 mrg. gruntu bez budynków **osobno do nabycia.** Bliższa wiadomość: **Jan Strycharski** Dział inser. „Gł. Nar“. Kraków. **Jagiellońska 7.** 3542 2 5

Kto chce
dużo pieniędzy zarobić?
(miesięcznie 3—400 Mk)
bez kosztów i ryzyka, niech przyszle zaraz swój adres pod **W. 99 an Carl Wojtan Leipzig-Lindenau.** 3017 16 26

Rządca

kawaler, w sile wieku, rutynowany w gospodarstwie wiejskiem z kaucją, **poszukuje miejsca** zaraz lub od Nowego Roku za stosownem wynagrodzeniem. — Zgłoszenia dla **L. P.** przyjmuje Dział inseratowy „Głosu Narodu“. 3524 3 3

Kamienica II ptr.

z dużemi oficynami, przy plantach w bliskości c. k. poczty położona, nadzwyczaj dobrze zbudowana i utrzymana

do sprzedania.

Wiadomość w Dziale Inseratowym „Głosu Narodu“ 3283

Z powodu wielkich zapasów

Najlepsza Sposobność

nabycia tanio

towarów włóczkowych,

rękawiczek, pończoch, chustek, szali, kapur, kapeluszy damskich i dziecinnych

W HANDLU 3535 2 3

Birtus & Bojarski

Kraków, Linja A-B, Nr. 41.

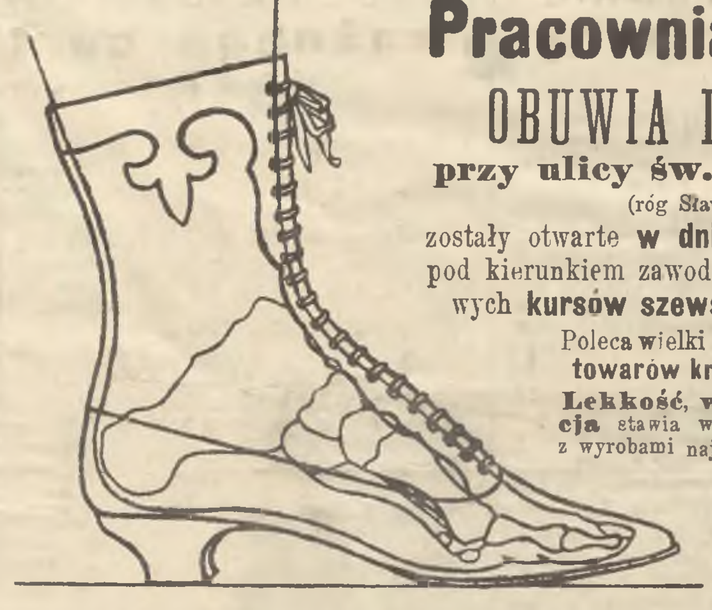
CENY FABRYCZNE.

Ważne dla Pań!!!

Pierwsza wzorowa

Pracownia i Magazyn
OBUWIA DAMSKIEGO

przy ulicy św. Tomasza Nr. 9
(róg Sławkowskiej),



zostały otwarte **w dniu 1 października b. r.** pod kierunkiem zawodowego nauczyciela krajowych **kursów szewskich p. W. Wejersa.**

Poleca wielki wybór obuwia **z najlepszych towarów krajowych i zagranicznych.**

Lekkość, wytrzymałość i elegancja stawia wyroby tej pracowni na równi z wyrobami najpierwszych pracowni **warszawskich i paryskich.**

Przyjmuje zamówienia na obuwie **na nogi niezwyczajnej budowy, oraz dla kalek** i wykonywa je według najnowszej **metody** na podstawie **obliczeń geometrycznych.**

Zamówienia z prowincji uskutecznia punktualnie na czas oznaczony, a przesłanie starego bucika na miarę jest dostateczne do wykonania wygodnego obuwia.

Celem wyrugowania z kraju narzucającej się nam tandety, o liczne zamówienia uprasza Szanowna Publiczność. 3249 3 0

Antoni Markiewicz.

Wyborne, naturalne

WINA GRECKIE

Towarzystwa „ACHAIA“ w Patras w Grecji,

poleca

SKŁAD GŁÓWNY
Jan Strycharski
3155

w Krakowie, ulica Jagiellońska Nr. 7.

Sprzedaż i wysyłka na Butelki i Beczki, oraz w opłatanych Gąsiorkach Demijon po 2, 3, 4 ltr.

w cenie po 65 ct., 80 ct., 1 złr., 1·50 ct., 1·75 ct. i 2·50 ct. za butelkę.

Cenniki franco na żądanie.

Ważne dla dam!

Tylko za 8 złr. nauczyć się można najłatwiejszego kroju francuskiego, w pracowni sukien damskich ul. **Mikołajska** l. 4. w lewej oficynie na I ptr. Tamże **dostać można** formy dopasowane do figury: forma stanika 40 ct., żakieta 50, spodnicy lub peleryny 35 ct. 3582 1 1a

---

WETERAN

z r. 1863, kowal wysłużony po dworach, od 5-ciu lat bez władzy w nogach, z siedmiorgem dzieci w najokropniejszej biedzie zostający, poleca się szlachetnym sercom prosząc o pomoc. **Jan Kwarciński Kraków,** ulica **Grodzka, l. 23.** 3585 1 2

Od 1-go grudnia b. r. potrzebny jest

szynkarz

żonaty, z kaucją 200 złr. Bliższe warunki w handlu korzennym

Jana Deptucha

Krowoderska Nr. 57
od godziny 4-tej do 6-tej po południu. 3529

Józefa Ekerowa

Mały Rynek l. 6.
powróciwszy do Krakowa rozpoczęła 3574 1 10

lekcje tańców

w zakładach naukowych i we własnem pomieszkaniu.

Kurs trwa do maja.

Łaskawe zgłoszenia przyjmuje każdego czasu osobne godziny dla młodzieży szkolnej.

Pomocnik
handlowy

z działu kolonialnego, biegły w rachunkach, z ortograficznem pismem, **znajdzie dobrą posadę** biurową lub magazynową. Tylko **własnoręcznie** pisane podania z wymienieniem referencyj do Działu inseratowego „Głosu Narodu pod **T. N. 60.** 3570 1 4

Ważne

dla c. k. pensjon. Urzędników Administracyjnych 3580 1 5

Zastępstwo prowadzenia Ajencji koncesyonowanej a la „Kasparek“ w sprawach Administracyjnych.

jest do odstąpienia

Gdzie? i pod jakimi warunkami udzieli bliższej wiadomości **J. Strycharski Kraków, Jagiellońska l. 7.**

„Flora“

W pracowni sukien damskich udzielam **lekcyj kroju,** systemem francuskim i najnowszym wiedeńskim, po cenie umiarkowanej, a zbiorowe lekcje taniej. Kraków **Karmelicka 17.** 3575 1 4

Młody magister farmacji

poszukuje posady w Krakowie, jako receptant. Zgłosz nia pod **B. l. 15. Ulica św. Jana lic. 28.** I-sze piętro. 3478 1 3

---

1 10 **KONIE** 3577

pod wierzch i do pojazdu

tanio do wynajęcia

ul. Kopernika l. 32. Pollak.

Poszukuję folwarku

od 30 — 40 morgów gruntu w dobrej glebie, **do kupienia lub wydzierżawienia** zaraz. Obszar dworski **Fojówka,** pow. **Tęgoborze.** 3579 1 3

Do egzaminu

z rachunkowości państwowej przygotowuję Panie i Panów. — Wiadomość w Filji Tow. Krajowego dla handlu i przemysłu ul. **Florjańska l. 26 Kraków.** 3573

W składzie fortepianów Pianin i Harmonij

J. Radziszewskiego i Spółki
3470

Sprzedaż, zamiana, wynajem, przy odpowiedniej gwarancji sprzedaż na raty.

Rynek główny Nr. 29, Kraków.

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Bogoszowa. Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Glatman. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.